PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 57 (961) — ŚRODA, DNIA 18 LIPCA 1934 ROKU — ROK XIV

Kusociński i Heljasz mistrzami Anglji

Niemcy-Polska 64:35

Zwycięstwa Wajsówny i Kwaśniewskiej. Walasiewiczówna nie startowała. Rekord światowy Mauermayer

Warszawa stwarza 2 sensacje w Lidze

Polonia-Ruch 2:1, Warszawianka-Ł.K.S. 3:0

Kolarstwo szosowe nie zna jeszcze swego mistrza

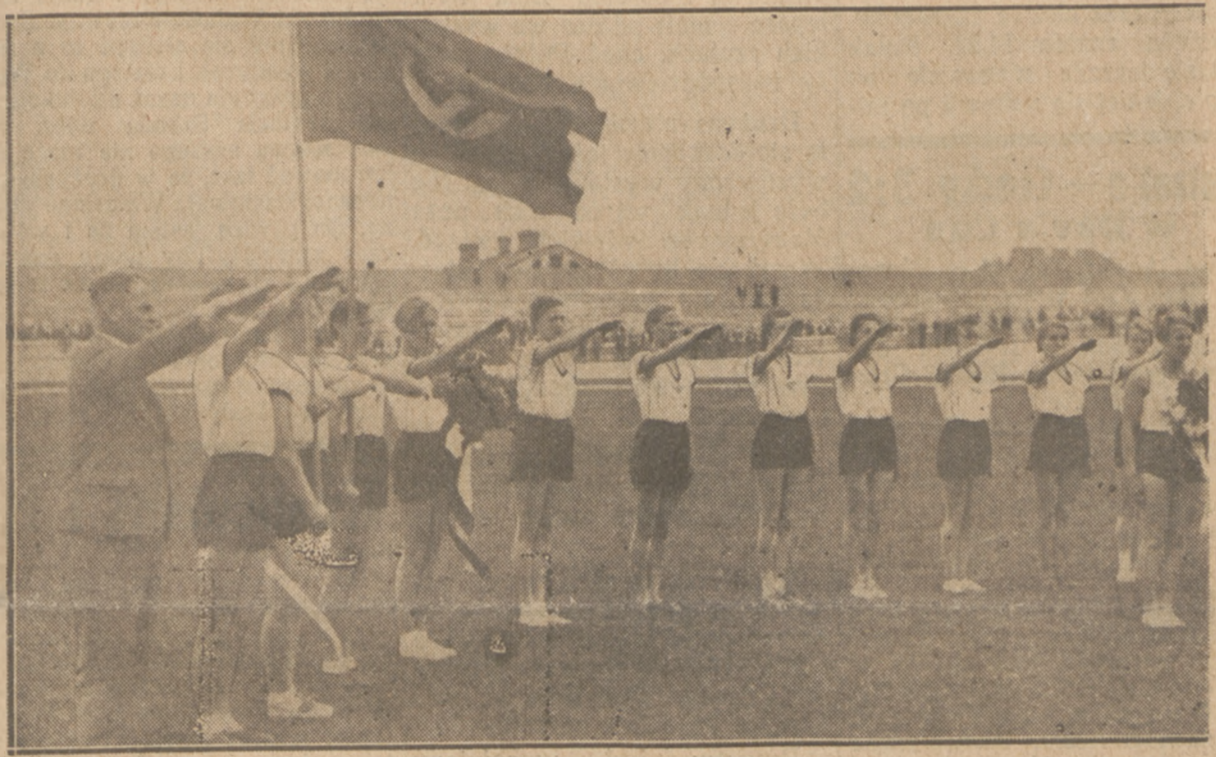
Mecz lekkoatletyczny pań Polska — Niemcy był zakontraktowany dla Walasiewiczówny i Wajsówny. Nikt nie marzył nigdy o zwycięstwie, chodziło o parę emocjonujących pojedynków najszybszej kobiety świata i rekordowej dyskobolki z Niemkami. A że ostatnio doszła do tego doskonała forma Kwaśniewskiej, niezła Cejzikowej i Smetkowny, mogliśmy byli marzyć o wyniku zaszczytnym, a przedewszystkiem o ciekawym przebiegu walk indywidualnych.

Gdy nie stało Walasiewiczówny, mecz stracił rację bytu, a przeciwnie, stał się niepożądany, obnażył bowiem swym wynikiem punktowym bezlitośnie niezwykle niski poziom naszej lekkiej atletyki. Widowisko było nadto monotonne, nużące, przykre dla naszej ambicji narodowej. Polki przychodziły zawsze bezapelacyjnie na ostatnich miejscach, nie odgrywały nigdy roli, nie umiały zawiązać cienia walki.

A przecież Polki nie zawiodły, przeciwnie, uzyskały niemal szczyty swej formy. To też tam, gdzie szczyty formy były połączone z klasą światową, odnieśliśmy pewne zwycięstwa, zwycięstwa, na które liczyliśmy po cichu, ale do których, sądząc z formy papierowej, nie bardzo mogliśmy rościć sobie pretensję.



W KARNYM SZYKU
wkracza reprezentacja Polski na boisko pod przewodnictwem p. Szlachciaka. Na czele Plucikówna, za nią Wajsówna, Orzełówna, Kobielska, Batiukówna i t. d.



„DEUTSCHLAND, DEUTSCHLAND UEBER ALLES“,
wysłuchała reprezentacja Niemiec z wyciągniętemi ramionami. Ostatnia na prawo Wajsówna z kwiatami.



REKORD ŚWIATA
w pchnięciu kulą ustaliła Mauermayer (14,38 mtr.) na meczu Polska—Niemcy.

Wajsówna w dysku, Kwaśniewska w oszczepie, Cejzikowa w dysku zrobiły więcej, niż od nich mogliśmy oczekiwać. To też, gdyby na starcie mogła stanąć Walasiewiczówna i wzięła sobie przykład z przyjaciółek, wówczas mielibyśmy więcej pierwszych miejsc, niż Niemki. Przegralibyśmy na punkty, ale wygralibyśmy moralnie klasą światową naszych czołowych zawodniczek. Wystarczyłoby przytem, żeby Walasiewiczówna stanęła na starcie nawet nie w świetnej, ale w dobrej, takiej, jak na mistrzostwach Warszawy formie, aby 100, 200 i skok wdal przypadły jej w udziale.

100 mtr. dlatego, że wygrała je Dollinger, w czasie coprawda nieprawdopodobnym. Dollinger Polka biła jednak już pewnie; 200 mtr. dlatego, że Krauss pobiegła w słabym stosunkowo czasie, a na ostatnich 50 mtr. zabrakło jej zupełnie sił; skok wdal dlatego, że na tej samej skoczni w naszych warunkach Walasiewiczówna skakała o 20 prawie centymetrów więcej.

Walasiewiczówna nie mogła jednak startować; jeden skok za wiele na mistrzostwach Warszawy i... została inwalidką. Nie pomogły zabiegi lekarskie, ostrożność (mistrzostwa Polski!), noga zagoiła się, ale się nie wygoiła — o sprintach nie było mowy. To też w sobotę po ostatnim leciutkim treningu Walasiewiczówna zdecydowała wreszcie:

„Nie mogę biegać. Nie dlatego, że boję się przegranej z Niemkami, ale dlatego, że w ogniu walki mogłabym zapomnieć o ostrożności, narazić się na nową kontuzję, pozostać inwalidką aż do Londynu, przekreślić celowość wyprawy z Ameryki do Polski. A przegrać z Niemkami i tak musiałabym i nieby z mego startu nikomu nie przyszło.

Polki, jak mówiliśmy, wypełniły swe zadanie niemal bez wyjątku dobrze; może Smetkówna mogła zrobić więcej i zdobyć punkt, może Freiwaldówna mogła przebiec bliżej i... nic tem nie zmienić. To też śmiało można twierdzić, że ten skład, jaki wystawiliśmy, zdobył maksimum punktów możliwych.

Wajsówna rzucała wspaniale stylowo, swym nieprawdopodobnie szybkim, pewnym obrotem wywołując zachwyt fachowców, a odległościami — entuzjazm widowni. Jest to tembardziej godne podkreślenia, że przejścia rodzinne nie wytrąciły ją zupełnie z równowagi.

Cejzikówna pobiła Mauermayer bardzo dobrym rzutem 37.52. Kwaśniewska rzucała spowodu wiatru słabiej niż na mistrzostwach, ale wystarczyło to do zdobycia półtora metra przewagi.

Na 100 i 200 mtr. Polki mimo falstartów, wyglądały smutnie na tle Niemek. Jeszcze na 100 mtr. było jako tako; dzięki falstartowi Orłowska prowadziła nawet ze 40 mtr., by potem przegrać o 4 mtr. Na 80 mtr. przez płotki Freiwaldówna do szóstego płotka była o metr stylu, tu potknęła się, straciła odrazu ze 3 mtr. i zrezygnowała z walki.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)



DOLLINGER i ALBUS
rozstrzygnęły pod nieobecność Walasiewiczówny bieg na 100 mtr. na korzyść Niemiec. Od lewej: Batiukówna, Orłowska, Dollinger i Albus.



MINISTER LIPSKI,
poseł R. P. w Berlinie, protektor Polskiego Komitetu Imprez Sportowych w stolicy Rzeszy, przez ufundowanie wędrownego puharu na mecz pań Polska — Niemcy, położył mocny fundament pod trwały kontakt naszych lekkoatletek z najlepszym na świecie zespołem pań.



BIEG NA 200 MTR.
wygrały lekko Krauss i Dörfeld przed Świderską i Gottliebówną.



NA DRUGIM PŁOTKU
jest Freiwaldówna jeszcze razem z Niemkami — Pirch i Engelhardt, a Orzełówna zostaje już wtyle.

Dwa starty -- dwa mistrzostwa Anglji

Udany występ Kusocińskiego i Heljasza w Londynie

LONDYN, 14.7. — Tel. wł. — Mistrzostwa Anglji, gromadzące zwykle elitę lekkoatletów europejskich, zawiodły w tym roku troszkę pod względem obsady. Pomimo zgłoszenia nie przyjechali więc tacy zawodnicy, jak Nambu z Japonji, Facelli (Włochy), Lehtinen i Isoholo (Finlandja) oraz szereg innych gwiazd. Silną reprezentację wysłali Węgrzy i Francja, chociaż w drużynie tej ostatniej brakowało świetnego 400 metrowca Skawińskiego.

Nasi reprezentanci na tym meetingu spisali się pierwszorzędnie; Kusociński wygrywając na 3 mile (4.827 metrów) w porywającym stylu i świetnym czasie, zaś Heljasz, zdobywając tytuł mistrzowski w rzucie kulą już po raz drugi skolei.

Zawody odbyły się na wspaniałym stadjonie White City, terenie przyszłych kobiecych mistrzostw świata, wobec 30.000 publiczności. Na zawodach obecny był polski konsul w Londynie p. Poznański, który serdecznie winszował obu zawodnikom świetnych sukcesów.

Rzut kulą odbył się w czasie przedbiegów i międzybiegów set ki i dlatego przeszedł bez wielkiego wrażenia. Heljasz, nie będąc ani przez chwilę zagrożony, zwycięża rzutem 14.89. Polak czuł się jeszcze niepewnie po grypie, jakiej się nabawił po mistrzostwach Polski i to tłumaczy słaby stosunkowo rezultat. Obejmuje on prowadzenie od pierwszego rzutu i drugim rzutem w finale ustala wynik dnia. Drugie miejsce zajął O'Callaghan (Irlandja) z wynikiem 14.02.

Kusociński startował kilkanaście minut po sukcesie Heljasza, mając przeciwko sobie 20 najlepszych długodystansowców Anglji. Nadaje on odrazu ze startu bardzo szybkie tempo i po pierwszem okrążeniu wszelkie ataki lub próby utrzymania się za leaderem zostają zlikwidowane. Od drugiego koła Kusociński prowadzi w bardzo równomiernem tempie, systematycznie powiększając odległość dzielącą go od reszty konkurentów. Okrążenie waha się między 1:10 i 1:14 minut. Publiczność orjentuje się dokładnie, że Polak stanowi tutaj klasę dla siebie i gorąco go dopinguje, głośno domagając się pobicia rekordu świata. Anglikom szczególnie się podoba, że Kusociński biegnie, jak zwykle zresztą, ze stopperem, sprawdzając swój czas co okrążenie. Gorące oklaski towarzyszą naszemu mistrzowi przez cały czas biegu.

W ostatniem kole jakgdyby chcąc dać dokładny pokaz swych możliwości, podwaja on jeszcze tempo i utrzymując świetny finisz przez pełne 400 metrów, rwie taśmę przy wielkim entuzjaźmie widowni w czasie 14:13.6. Drugi o 120 metrów jest Beavers (który go ongiś tu właśnie pobił) o metr przed Allanem. Międzyczasy Polaka były na jedną milę 4:31,2 i na dwie mile 9:25.8. Wynik, mimo ciężkiej po wczorajszym deszczu bieżni, jest doskonały, drugi, jaki kiedykolwiek uzyskano w Anglji Lehtinen miał w r. ub. 14:09). Kusociński odnalazł już zupełnie swoją rekordową formę. Krok nabrał pewności i swobody, praca rąk lekka i harmonijna. Czas uzyskany jest stosunkowo lepszym od wyniku berlińskiego (odpowiada to 14:42 na 5 klm.).

Obaj Polacy zdobyli piękne przechodnie puhary oraz złote żetony. Wyjechali oni tego samego dnia wieczorem na zawody do Kolonji.

Rekord światowy Lechtinena na tym dystansie wynosi 13:50.6 i został ustanowiony w czasie ataku na rekord na 5 klm.—14:17.

Inne wyniki były następujące: 100 yard Sir (Węgry) 9.9. Dysk Birmingham 41.29; młot O'Callaghan 51.76; chód 7 mil Johnson 52:10.4; oszczep Bowen 51.74; 6 mil ang. Holden 30:48.6; trójskok Boyce 14.55; 880 y. Cooper 1:56.4; wdal Robert Paul 724; 220 y. Murdoch 22.1; 120 y. płotki Finlay 14.8; 1 mila Lovelock 4:26.4; 4 x 110 y. Budapeszt 43 sek., 2) Preussen (Krefeld) — obrońca tytułu Maraton Robertson 2:41:55; wwyż Bodossy 190, 2) Michie 188; 440 y. płotki Brown 55.4; 2 mile z przeszkodami Ccarbrook 10:48.4; 440 y. Wampling 49.6, 2) Stanley.

Dzieje porażki lekkoatletek polskich

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

W skoku wdal Niemki były klasą dla siebie. Miały rozbieg prawie dwa razy dłuższy, proporcjonalnie do tego lepsze skoki. Kraus wygrała ostatnim skokiem. W skoku wwyż Niederhoff była bezkonkurencyjna, gdańszczanka Goeppner zato nie wiele lepsza od utalentowanej Plucikówny; dopiero za trzecim razem przeszła 150. Orzełówna była tu najsłabsza.

W kuli fenomenalna Mauermayer swym cudownym stylem uzyskała wynik wprost fenomenalny, którego nie powstydziłby się niejeden silny wysportowany mężczyzna, bijąc rekord światowy o 68 ctm. Link była lepsza o metr od nas we wszystkich rzutach, choć Polki rzucały nadspodziewanie dobrze.

Drużyna niemiecka zaprezentła się doskonale jeżeli chodzi o wyrównany wysoki poziom. Nie było jednak wśród nich poza Mauermayer wielkich gwiazd. Wszystkie były szybkie, płotkarki nadto znakomite, stylowe miotaczki, dyskobolki o opanowanym style, skoczkinie o świetnym rozbiegu i doskonałych warunkach.

Zawiodły tylko oszczepniczki, które dawały Kwaśniewskiej handicap choćby swym rozbiegiem.

Mecz otrzymał ramy zewnętrzne doskonałe, widzów było nadspodziewanie dużo, około 3,000. Pięknie wypadła prezentacja drużyn. Reżyseria jej i wykonanie było bez zarzutu

Program był wypełniony punktualnie, ale mimo to był rozwlekły. Nie było emocjonujących walk, które nadają tempo każdym zawodom, gdyż pozwalaja przeżywać ich emocje w chwilach bezczynności na boisku. Czekaliśmy wciąż żeby się coś działo, ale nawet jeśli się coś działo, było to najczęściej nieinteresujące.

Zawiódł starter; wszystkie biegi wypuścił fałszywie. Miał on na startera tylko jedną klasyfikację — białe spodnie i to zadecydowało o jego wyborze. Kandydatura prawdziwie dobrego startera odpadła bowiem, gdyż na boisku zjawił się on w spodniach z... szarej flaneli.

Wyniki szczegółowe: 100 m.: 1) Dollinger 11.9, 2) Albus 12.2, 3) Orłowska, 4) Batiukówna; 200 mtr.: 1) Krauss 25.4, 2) Doerfeldt 25.6, 3) Świderska o 15 mtr., 4) Gottliebówna; 80 mtr. przez płotki: 1) Pirch 12.1, 2) Engelhardt 12.4, 3) Freiwaldówna o 8 mtr., 4) Orzełówna; sztafeta 60—75—100—200 mtr.: 1) Niemcy (Albus, Dollinger, Doerfeld, Krauss) 53,2, 2) Polska (Batiukówna, Freiwaldówna, Orłowska, Mondralówna) 57.8. Polki nadomiar złego zmieniały jeszcze słabo. Kula: 1) Mauermayer (N.) 14.38, 2) Link (N.) 12.74, 3) Wajsówna 11.78, 4) Ceizikowa 11.68; dysk: 1) Wajsówna 42.89, 2) Mollenhauer 41.05, 3) Ceizikowa 37,52, 4) Mauermayer 37.35. Oszczep: 1) Kwaśniewska 37.80, 2) Link 36.26, 3) Alten 35.56, 4) Smętkówna 31.78; wwyż: 1) Niederhoff i Goeppner po 150, 2) Orzełówna i Plucikówna po 145. Plucikówna skoczyła 145 za pierwszym razem, Orzełówna dopiero za trzecim. Wdal: Krauss 561, 2) Goeppner 556, 3) Wencówna 504, 4) Kwaśniewska 482. Ogólna punktacja 64:35:

Gdyby Polki zajęły wszędzie ostatnie miejsca brzmiałby wynik 71:28, gdyby startowała Walasiewiczówna, liczymy, że sztafetę przegralibyśmy i tak, wówczas punktacja brzmiałaby 55:44.

W obozie niemieckim

Głosno i wesoło dzielą się zawodniczki niemieckie swemi wrażeniami ze swego wielkiego dnia. Przyjmują zewsząd gratulacje a nierzadko i pocaunki od niemniej rozentuzjazmowanej piękniejszej części kolonji niemieckiej.

Pierwszy z nadmiaru wrażeń ocknął się kierownik ekspedycji niemieckiej p. Voss:

— Przedewszystkiem wyrazić muszę swe ubolewanie, że na starcie zabrakło waszej wielkiej zawodniczki Walasiewiczówny. Spodziewaliśmy się stoczyć tu z nią wielki pojedynek i dlatego do Warszawy przybyła nasza najsilniejsza reprezentacja Szkoda więc, że zwycięstwa naszego nie może ukoronować fakt, że w drużynie pokonanej startowała Walasiewiczówna. Bo pewien jestem że i wówczas zwyciężyłyby nasze dziewczęta, ale zrozumiałe, że nie w takim stosunku.

Nasz zespół dzięki specjalnemu przedolimpijskiemu treningowi jest w znakomitej formie. Nasze zawodniczki uzyskały szereg znakomitych wyników. A przytem obie sprinterki Dollinger i Albus są słabsze od Krauss. Ale pozatem reprezentowani byliśmy przez najlepsze zawodniczki jakiemi dysponujemy. Zadowolony jestem przedewszystkiem z wyników Goeppner i Link, które przed samemi zawodami chorowały.

Z polskiego zespołu Wajsówna jest klasą dla siebie. Jest bezwzględnie najlepszą dyskobolką świata a jej technika wprost skończona. Mojem zdaniem jest ona w stanie przy swej szybkości osiągnąć fantastyczny wynik — 46 mtr.

Zadatki na wielką zawodniczkę ma Kwaśniewska, która przy pilnej pracy stać się może waszą drugą Wajsówną.

Chciałbym jeszcze podkreślić na zakończenie, że przyjęcie jakiego doznaliśmy w Warszawie przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Serdeczność i troskliwość jają nam z wszystkich stron okazywano, były wprost rozczulające. Z uznaniem wyrazić się muszę jeszcze o organizacji.

Kusociński i Heljasz w Kolonji

Berlin, 14 lipca.

Do wtorkowego meetingu wieczornego w Kolonji, zorganizowanego z okazji wizyty kontynentalnej grupy amerykańskich lekkoatletów, wpleciony został start Kusocińskiego. Początkowo miał to być spacer mistrza Polski na 5000 metrów, ale na jego własną prośbę zmieniono dystans na 3000 metrów. Organizatorzy uczynili to tem chętniej, że na tym właśnie skróconym dystansie przeciwstawić mogą mu przeciwnika, który wniesie jaki taki moment rywalizacji.

Jesteśmy pewni, że moment ten skończy się natychmiast po strzale startowym, gdyż podobnie jak w Berlinie, zamierza Kusociński biec na czas i bez oglądania się na przeciwników. Czas, jaki Polak zamierza w Kolonji uzyskać — około 8:30 — powinien być wystarczający, aby finiszował on w przyzwoitej odległości od trzeciego w olimpijskim biegu na 3000 metrów z przeszkodami, Amerykanina Mac Cluskey. Jeśli Kusocińskiemu uda się zejść poniżej 8:30,6, wyprzedzi on tem samem najlepszy tegoroczny wynik, należący do młodego rodaka Nurmiego, Salminena.

Z niemieckiej elity nie znajdzie się nikt na starcie; widocznie ma ona dosyć oglądania z odległości kilkuset metrów pleców Polaka. Na starcie stanie poza Polakiem i Amerykaninem, tylko pięciu zawodników zachodnio - niemieckich: Kelm Schüller, Sacher, Kohlhaas i Knobloch. Najlepszym z nich jest mistrz Zachodu Kelm, który niedawno przebiegł 10 kilometrów w 32:58.0.

Heljasz stanie w Kolonji poraz pierwszy w tym roku przed nieroz wiązalnem bodaj zadaniem. Aby pokonać Amerykanina Lymana, musiałby on zdecydowanie przekroczyć szesnastkę. Lyman miał już w tym roku 16.65 i tylko o centymetry ustępuje Torrancowi. Raz jeszcze Sievert, Reyman, Woellke, obok Debusa i kilku młodych miotaczy uzupełnia stawkę przeciwników Heljasza w kuli. Jeśli stanie on niepotrzebnie i w dysku, przegra z Sievertem, przypuszczalnie i z Lamperem (przed tygodniem 47,09) i walczyć będzie o miejsce z Lymanem i resztą zawodników niemieckich.

gll.

Australja — Czechy 3:2

w Davis Cup

PRAGA, 15.7. Tel. wł. — W meczu finałowym strefy europejskiej o puhar Davisa, Australja pobiła Czechosłowację w stosunku 3:2. Przy lepszej formie Hechta Czesi mogli zwyciężyć.

W pierwszym dniu Crawford pobił Hechta 6:4, 6:2, 6:2, a Menzel — Mc Gratha 10:8, 6:2, 8:6. W doublu pogromcy Perry, Hughesa Menzel, Hecht przegrali łatwo z Crawfordem, Quistem 4:6, 3:6, 4:6.

Sensacją było dopiero pierwsze spotkanie ostatniego dnia: Menzel grając wspaniale, pobił Crawforda 6:4, 6:4, 2:6, 8:6. Stan meczu był 2:2. I w tym decydującym momencie zawiódł Hecht, który grając słabo przegrał z Mc Grathem 3:6, 6:2, 6:1, 7:5.

Australja spotka się z Ameryką w Wimbledonie w dniach 21, 23 i 24 b.m. w finale międzystrefowym.

Bokserzy wreszcie informują prasę

POZNAŃ, 15.7. — Tel. wł. — W Poznaniu w lokalu PZB odbyła się konferencja prasowa, na której zarząd PZB informował o projektach na przyszłość. Przedewszystkiem więc odbędzie się dnia 7 sierpnia w stolicy mecz reprezentacji Polski z reprezentacją emigracji. Skład na powyższy mecz ustali lada dzień kapitan sportowy PZB p. Cendrowski.

Dzień PZB naznaczony został na 8 i 9 grudnia. W dniu tym projektowane są spotkania Warszawa — Poznań, Łódź — Pomorze, Śląsk — Kraków i Poznań II — Lublin względnie Białystok.

Pierwszym meczem międzypaństwowym będzie spotkanie z Niemcami w Berlinie w dniu 23 względnie 24 listopada. Mecz Poznań — Berlin, który odbyć się miał w tym terminie, został już odwołany. Od czeskiego związku bokserskiego otrzymał PZB oficjalne pismo, w którem Czesi akceptują termin 14 października na mecz w Warszawie. Gdyby WOZB nie chciał meczu zorganizować, PZB urządzi go w Warszawie na własny rachunek. Pozatem rozegrane zostaną w ciągu stycznia względnie lutego mecze z Austrją i Węgrami. Mecz rewanżowy ze Szwecją rozegrany zostanie dopiero w roku 1935, gdyż Szwedzi zaproponowali rozgrywanie spotkań z Polską co dwa lata.

Jak wiadomo, na ostatniem walnem zebraniu PZB kapitanem sportowym wybrano p. Cendrowskiego z Warszawy. Statut PZB przewiduje, że reprezentację zestawia kapitan sportowy, przyczem zarząd PZB nie ma prawa wpływać na jego decyzje. Ponieważ zarząd PZB stoi na stanowisku, że za wyniki jest odpowiedzialny cały zarząd, projektowana jest zmiana statutu przez referendum, które rozesłane ma być już w ciągu najbliższych tygodni. Co z tego wyniknie, okaże przyszłość.

Na zakończenie dodać należy, że zarząd PZB zapewnił wszystkich przedstawicieli prasy, iż w swoich poczynaniach na przyszłość kierować się będzie całkowicie bezstronnością. Pamiętając jeszcze poczynania dawniejszego zarządu, wyrazić musimy swoje uznanie za to

POZNAŃ, 15.7. Tel. wł. — W niedzielę odbyły się w Poznaniu na torze wyścigów konnych w Ławicy ogólnopolskie zawody motocyklowe, organizowane przez oddział motocyklowy Unji. Zawody silnie reklamowane, nie zgromadziły na starcie wszystkich czołowych motocyklistów Polski; wybijali się Bathelt z Bielska, Langer z Legji warszawskiej, Ziehmer z Gdańska i Breslauer z Sosnowca.

Wyścigi odbyły się w dziesięciu okrężeniach (21 km) według kategorji. W pierwszej kategorji z przyczepkami zwyciężył Mieloch (Unja, Poznań) na Nortonie w czasie 20:02,4. Ogółem startowały trzy maszyny, przyczem dwie wskutek defektu wycofały się.

Kategorja do 500 cm³ : 1) Bathelt (BBKM) na Rudge w czasie 15:55.2 2) Mieloch (Unja) 16:08,9, 3) Ziehmer na Rudge, 4) Glesser (Unja, Poznań) na Rudge.

Kategorja do 350 cm³. Bieg ten był najciekawszy, zwyciężył w nim Langer (Legja, Warszawa) na Velocette 15:43,9, ustanawiając zarazem rekord toru, 2) Breslauer (Strzelec, Sosnowiec) na Velocette, 3) Górzyński (Unja) na Rudge. Brawurową jazdę zademonstrował w tym biegu Breslauer, który z powodu defektu pozostał na starcie o całe blisko okrężenie, a ukończył bieg tuż za Langerem.

Kategorja do 250 cm³. Startowali sami juniorzy oraz Weyl z Unji na Rudge, który zwyciężył w czasie 17:01,1, 2) Górzyński (Unja) na Rudge, 3) Tomaszewski (Bydgoszcz) na Rudge. Na podstawie regulaminu do finału zakwalifikowało się tylko dwóch zawodników, którzy stoczyć mieli walkę o złoty kask. Finał rozegrano handicapem, gdyż Weyl, mając maszynę słabszą, otrzymał wyrównanie. Zwyciężył łatwo Langer na Velocette przed Weylem.

W lidze piłkarskiej

Już dawno nie byliśmy w Lidze świadkami takich niespodzianek, jak w ubiegłą niedzielę.

Niepokonany dotąd mistrz Polski Ruch, ulega na własnem boisku, przy własnej publiczności wlokącej się na szarym końcu Polonji; kandydat na wicemistrza — ŁKS przegrywa wysoko z outsiderką Warszawianką — to przecież sensacje o kalibrze nieczęsto oglądanym.

Ten radosny dzień dla piłkarstwa stołecznego przy równoczesnem zwycięstwie Garbarni nad Strzelcem, poczynił doniosłe zmiany w obrazie wypełnionej już całkowicie tabeli mistrzostw wiosennych.

Ruch, jakkolwiek pozostał nadal na swem odosobnionem stanowisku mistrza, to jednak drugą w tabeli Cracovię dzieli od górnoślązaków już tylko trzy punkty. Na trzecie miejsce wysunęła się imponującym finiszem Garbarnia, dystansując coprawda 4-tą Pogoń i 5-ty ŁKS tylko lepszym stosunkiem bramek.

Na miejscu 6-em i 7-em kroczą dwie drużyny stołeczne: Legja i Polonja; obie zdobyły akurat połowę możliwych do zagarnięcia punktów, ale wojskowi wyprzedzili swą rywalkę lepszym stosunkiem bramek. Polonja jest o tyle godna uwagi, że posiada niepobity przez żadną inną rywalkę rekord pokonania mistrza i wicemistrza, i to w identycznym stosunku 2:1.

Miejsce 8-me i 9-te zajmują Warta i Wisła; 10-te Warszawianka, 11-te Podgórze i wreszcie 12-te — beznadziejne — Strzelec.

Tabela przedstawia się obecnie następująco:

1. Ruch	pkt. 18:4	br.	49:16
2. Cracovia	15:7		26:16
3. Garbarnia	14:8		26:17
4. Pogoń	14:8		22:18
5. ŁKS	14:8		16:15
6. Legja	11:11		13:12
7. Polonja	11:11		12:14
8. Warta	10:12		24:20
9. Wisła	10:12		20:18
10. Warszawianka	7:15		12:31
11. Podgórze	5:17		15:35
12. Strzelec	3:19		10:33

*

Budapeszt - Kraków, piłkarski mecz międzymiastowy rozegrany zostanie w Krakowie w ramach t. zw. Igrzysk krakowskich na początku sierpnia r. b.

Odnośna umowa została już zawarta, przyczem Węgrzy przyjeżdżają w składzie: Szabo, Wago, Biro, Palotas, Sebes, Szaniszlo, Markos, Vinczer, Teleki Cseh II, Ticska, rez. Turai.

W składzie tym znajduje się 9-ciu graczy, przeważnie z Hungarii i Bocskay, którzy brali udział w mistrzostwach świata we Włoszech.

Międzymiastowy mecz piłkarski reprezentacyj robotniczych Warszawa—Kraków został zakontraktowany na dz. 29 lipca r. b. i rozegrany zostanie w Krakowie.

Trzy Grand Prix

motorowe

PARYŻ, 15.7. Tel. wł. — Wielką nagrodę Vichy dla automobilistów wygrał Trossi (Alfa Romeo) w 1:45.44,6 na 141 klm (średnio 80 klm-godz.), 2) Whitney-Straight (Maseratti) 1:45.49,6; 3) Etancelin (Maseratti) 1:46.52,4. Zawodnicy startowali najpierw w dwu przedbiegach.

BRUKSELA, 15.7. Tel. wł. — Wielką Nagrodę motocyklową Belgji wygrał Anglik Handley (Norton 500 ccm) ze średnią 135.322 klm-g.; 2) Dodson (Norton).

BERLIN, 15.7. Tel. wł. — Wielką Nagrodę automobilową Niemiec na Nuerburg Ring (570 klm) wygrał Stuck (na Auto Union) w 4:38.19,2, 2) Faggioli (Mercedes Benz), 3) Chiron (Alfa Romeo). Startowało 19, m. in. Varzi i Moll, ukończyło wyścig 6. Średnia szybkość zwycięzcy 123 klm-godz.

Strzelec przegrywa nawet w Siedlcach!

SIEDLCE, 15.7. — Tel. wł — **Garbarnia — Strzelec 3:1 (1:0). Bramki dla Garbarni: Skóra, Pazurek II, Pazurek I, dla Strzelca: Klimek. Sędzia p. Muszkat.**

Garbarnia technicznie i taktycznie przewyższała Strzelca pod każdym względem Bramkarz Koszowski parokrotnie bronił bardzo przytomnie. Obrona i pomoc zawsze wporę likwidowała pojedyncze zagrania napastników Strzelca. W ataku trudno kogoś wyróżnić. Każdy gracz zawsze tam stał, gdzie przyszła piłka.

W ataku Strzelca mógł zadowolić tylko Klimek, Bilewicz i Majorek. Lewocki II na kierownika napadu nie nadaje się. Boczni pomocnicy ograniczali się do gry defenzywnej. Stępień na środku bardzo słaby. Obrona niezgrana. Siadak w bramce pewny.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Garbarnia — Koszowski, Konkiewicz, Joksz; Haliszka, Wilczkiewicz, Stankosz; Riesner, Skóra, Woźniak, Pazurek I, Pazurek II.

Strzelec — Siadak: Gwoździński I, Polak; Lewocki I, Stępień, Czaika; Majorek, Klimek, Lewocki II, Bilewicz, Kobojek.

Do przerwy naogół gra otwarta. Więcej sytuacyj mała Strzelcy którzy okresami w polu kombinują nawet nieźle. Zato, gdy zbliża się do bramki Garbarni, gubią się zupełnie. W 12-ej minucie przebój trójki ataku broni Siadak robinzonadą. W 31-ej minucie z 5 metrów Majorek strzela w aut.

Gra jest teraz zmienna, przyczem strona atakująca są przeważnie Strzelcy. W 33-ej minucie z zamieszania pod bramkowego Skóra zdobywa pierwszy punkt dla Garbarni.

Po przerwie zaczyna padać ulewny deszcz, trwający do końca meczu. Boisko staje się śliskie. Strzelec przez 15 minut nie schodzi z pod bramki Garbarni, lecz wszystkie akcje kończą się na obronie lub interwencjach Koszowskiego. Teraz następuje okres przewagi Garbarni, która w 26-ej minucie ze strzału Pazurka II uzyskuje drugi punkt. W 33-ej minucie ładna kombinacja Kobojka z Majorkiem przynosi ze strzału Klimka honorową bramkę. W dwie minuty później Strzelec ma okazję do wyrównania. Po kornerze piłki, plączącej się pod nogami graczy na linji bramkowej, nie ma kto wepchnąć do bramki. W 41-ej minucie Pazurek I po minięciu obrony spokojnie podjeżdża do bramki i z odległości 3 metrów strzela. Siadak rzuca się na piłkę, lecz ta przechodzi mu pod brzuchem do siatki. Sędziował poza przeoczeniami spalonych p. Muszkat dość dobrze.

Tenisiści polscy Bratek i Popławski osiągnęli dotąd w Rydze następujące wyniki: Popławski — Laping 6:0, 6:0, Popławski — Forsell (Szwecja) 6:2, 6:2, Bratek — Kronberg 6:1, 2:6, 6:2, Popławski, Bratek — Ozol, Ceiter 6:1, 6:0. W turnieju biora udział Czesi — Krasny i Sada, Niemcy — Lund i Pachaly.

Roger Verey Włodek zdał już maturę i energicznie wziął się do treningu. Mistrz Europy na skulingach od dwu tygodni bawi już w Bydgoszczy, gdzie przygotowuje się do mistrzostw Polski.

Decydujący mecz o robotnicze mistrzostwo WOZPN rozegrany w Pruszkowie pomiędzy Gwiazdą a Zniczem zakończył się zwycięstwem 1:0 (1:0) drużyny żydowskiej. Mecz ten zgromadził 1.000 osób. Przebieg samych zawodów był burzliwy, dzięki jednak stanowczym decyzjom sędziego p. Fassa z Warszawy nie doszło do gorszących scen.

Gwieździe w pierwszej połowie udaje się zdobyć decydującą bramkę ze strzału Frejmana. Po przerwie gospodarze dochodzą do głosu lecz Gwiazda muruje bramkę. Dzięki temu zwycięstwu Gwiazda zdobyła mistrzostwo grupy robotniczej, wysuwając się przed Skrę 1 punktem.

W najbliższą sobotę na boisku AZS odbędzie się pierwszy mecz kwalifikacyjny pomiędzy mistrzem grupy „burżuazyjnej" PWATT a Gwiazdą o stawkę, kto reprezentować będzie Warszawę w grach o wejście do Ligi.

Mecze piłkarskie rozegrane w Warszawie w sobotę i niedzielę przyniosły następujące wyniki:

Skra — PZL 4:0 (1:0). Bramki: Lasen (2), Smosarski II, Kałuski.

Gwiazda — Czarni 4:0 (3:0). Bramki Krotenberg (3) i jedna samobójcza.

PWATT — Świt 3:0 (2:0). Bramki Rybarski (2) i Zachmiadże.

Makabi — Prąd 2:0 (1:0). Mecz o

Wojna pomiędzy PZPN a WOZPN

PZPN powiadomił WOZPN, że nie zgadza się na wyjazd jedenastki piłkarskiej Warszawy na mecz z Wrocławiem w dniu 9 września r. b. P. Z. P. N. motywuje swe stanowisko tem, że Niemcy stworzyli specjalny obóz piłkarzy przed meczem z Warszawą, a ponieważ w tym samym dniu gra reprezentacja Polski z Niemcami w Warszawie obawia się, że stolica wobec zabrania do reprezentacji najlepszych piłkarzy może wysoko przegrać i narazić na szwank piłkarstwo polskie.

Zasłużona degradacja ŁKS-u

Warszawianka zwycięża kandydata na wiosennego vicemistrza Ligi 3:0

Mecz ten, rozegrany na boisku Warszawianki był zdaniem naszem, niczem innem jak tylko wyrównaniem przez zespół gospodarzy rachunków za inne kluby ligowe, które zbyt pochopnie obdarowały łodzian porcją punktów niewspółmiernie wysoką do ich umiejętności.

Co innego, że wynik tego spotkania wskazuje raz jeszcze na słabiutki poziom naszej „ekstraklasy". Pewny kandydat na wicemistrza wiosennego Ligi przegrywa 0:3 z klubem broniącym się rozpaczliwie przed spadkiem i to przegrywa gładko, nie dzięki pechowi czy zbiegowi okoliczności, lecz proprostu dla tego, że jest drużyną gorszą.

Mecz ten kosztował zresztą łodzian wyjątkowo wiele: z murowanego zdawało się wicemistrza ŁKS runął wdół aż na piątą lokatę, ustępując miejsca poza Ruchem i Cracovią —wspaniale finiszującej Garbarni oraz Pogoni.

Poziom tych zawodów nie był budujący. Łodzianie powolni, w większości pełni braków technicznych, byli też mało skuteczni w strzałach i momentach podbramkowych. Tadeusiewicz nie jest absolutnie żadnym kierownikiem napadu, tak jak Szaniawski i Nowak nie są skrzydłowymi.

Jedyne walory w ofenzywie gości reprezentowali obaj łącznicy: potężny, prący naprzód ale zbyt przejrzysty dla przeciwników w grze Król, oraz starzejący się, zamiłowany w bezpłodnych driblingach Herbstreich.

W linjach obronnych najlepiej przedstawiali się obaj becy Gałecki i Karasiak. Z pomocników lepsi boczni — Pegza II na środku niewidoczny. Frymarkiewicz w bramce nie potwierdził formy, że jest obecnie czołowym kandydatem do reprezentacji Polski.

U zwycięzców, w przeciwieństwie do pokonanych, w napadzie najlepiej grali stosunkowo obaj skrzydłowi — niedźwiedzio powolny, ale dobrze centrujący Mazgaj, oraz skupiający w sobie wszystkie zdolności strzeleckie tej drużyny Korngold.

Pomoc znalazła mocne oparcie w Sroczyńskim, graczu twardym, ambitnym, wytrzymałym i potrafiącym podać piłkę swemu napadowi. W trio obronnem Pawlak niefektowny, ale tym razem niesłychanie skuteczny i niemniej szczęśliwy.

Drużyny wystąpiły w składach: Warszawianka: Jachimek; Pawlak, Rusin; Metternich, Sroczyński, Makowski; Korngold, Sochan, Zwierz, Piliszek, Mazgaj.

ŁKS: Frymarkiewicz; Karasiak, Gałecki; Pegzowie, Jańczyk; Szaniawski, Herbstreich, Tadeusiewicz, Król, Nowak.

Jeśli chodzi o grę konstrukcyjną, to przez cały prawie czas niedużą przewagę mieli łodzianie. Cóż kiedy w parnem powietrzu poruszali się oni jak wysłużeni old-boye, a nie jak zespół kandydujący do tytułu vicemistrza. W tych warunkach wszelkie akcje załamywały się stale pod bramką gospodarzy, którzy też niemal z reguły wygrywali pojedynki indywidualne.

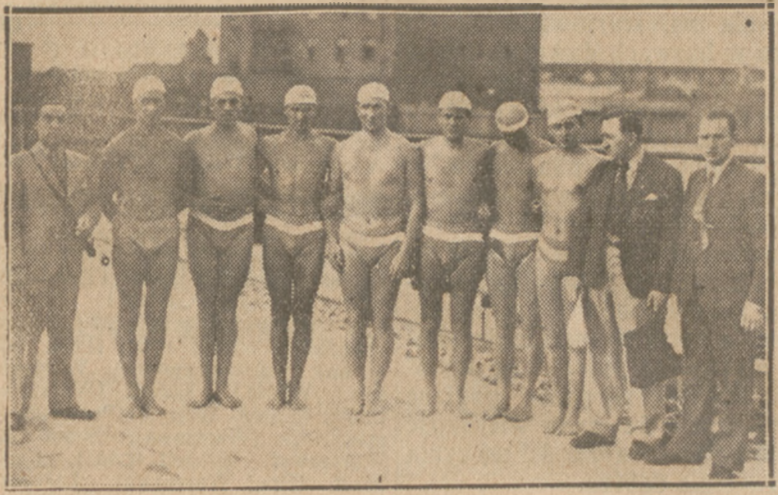
Warszawianka gościła pod bramką ŁKS-u może rzadziej, ale zato bardziej skutecznie. Jedynie Sochan był zupełnie bez wyrazu, natomiast pozostali czterej napastnicy robili na co ich tylko było stać, aby wprowadzić zamęt na tyłach przeciwnika. Wynikiem tych zbiorowych wysiłków były do pauzy dwie bramki uzyskane przez Korngolda: w 21-ej m. z karnego i w 42-ej z ładnego strzału.

Po przerwie sytuacja się nie zmieniła: ŁKS był nadal o cień lepszy w polu — Warszawianka skuteczniejsza pod bramką. Ostatnia bramka pieczętująca klęskę łodzian padła zbliska, gdy po kilku kopnięciach piłki ulokował ją w siatce Gałecki.

Sposób prowadzenia gry przez p. Rumplera nie podował się nam w sposób wyraźny. Szereg gwizdków nie znajdował wogóle żadnego uzasadnienia, pozatem dużo decyzyj było wręcz błędnych.



PORAŃSKI (MAKABI), świetnym wyskokiem chwyta piłkę na linji bramkowej na meczu z Legią.



WATERPOLIŚCI MAKABI (KRAKÓW), po zwycięskim meczu z Legią wysunęli się na czoło ligi piłki wodnej.

Pierwsza porażka Ruchu

Mistrz Polski pokonany na własnem boisku przez Polonję 2:1

KATOWICE, 15.7. — Tel. wł. **Polonja — Ruch 2:1 (2:0). Bramki zdobyli — Herisch (2) dla Polonji oraz Peterek (z karnego) dla Ruchu.**

Mecz ten nie wzbudził wśród szerokich rzesz sportowców śląskich oczekiwanego zainteresowania. Na boisku zespołu mistrzowskiego zgromadziło się tylko około 5 tys. widzów. Zawody należały do nader denerwujących, poziom zaś pozostawiał, zwłaszcza do przerwy, dużo do życzenia.

Polonia: Korniejewski; Piglowski, Zastawniak; Seichter, Szczepaniak, Odrowąż; Ałaszewski I, Ałaszewski II, Łańko, Herisch II, Puchniarz.

Ruch: Ploch; Wadas, Kacy; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Urban, Loewe, Peterek, Wilimowski, Wadas.

Jak widzimy Polonia bez Bułanowa, Ruch zaś bez kontuzjowanego Gemzy, którego zastąpił tym razem katastrofalny wprost Loewe.

Na samym wstępie zaznaczyć należy, że zwycięstwo warszawianie uzyskali fuksem, bowiem mecz sam diametralnie odzwierciedlił zeszłoniedzielne spotkanie z Warszawianką. Tym razem przynajmniej 70 proc. z zawodów mieli gospodarze, którzy absolutnie na porażkę nie zasłużyli.

Katastrofalnie wprost wypadł arbiter, p. Babirecki z Krakowa. Takiego sędziego jeszcze nie widziano w spotkaniach ligowych. On też był powodem przykrych zajść jakie miały miejsce po meczu. Klasą dla siebie był Korniejewski. Jego wyczyny poprostu trudno opisać.

Pozatem należy wyróżnić cenny nabytek warszawian w postaci Herischa, zdobywcy obu bramek. Reszta dobra.

W zespole mistrzowskim na wysokości zadania stał coprawda cały atak, ale to tylko w zagraniach solowych. Kombinacyjnie nie grano, a o ile to miało miejsce, wtenczas bawiono się w hiperkombinacje. Pomoc dobra, specjalnie ofiarny Dziwisz. Obronie brak było czystego wykopu, zaś Ploch w bramce za dużo ryzykuje. On też zawinił obie bramki.

Prowadzenie uzyskują goście już w 8-ej minucie, gdy Herisch z podania Ałaszewskiego I główkuje obok wylatującego niepotrzebnie Plocha. Ślązacy grają bardzo nerwowo, mając nadto wybitnego pecha, bowiem ostre strzały Peterka i Urbana czasami nawet z 5 metrów stają się łupem bramkarza warszawian.

W 32-ej minucie ta sama sytuacja co w 8-ej: centra Ałaszewskiego I, nieszczęśliwie wybiega Ploch i Herisch ponownie lokuje piłkę w siatce.

Ruch dopiero pod koniec pierwszej połowy zaczyna grać spokojnie, biorąc inicjatywę zupełnie w swe ręce.

Po pauzie Polonja przechodzi do defenzywy, zostawiając w ataku tylko trzech graczy. Gra przybiera na ostrości.

Skutki nie dają długo na siebie czekać. W 50-ej minucie zostaje Peterek na polu karnem gości unieszkodliwiony i wyniesiony z boiska, a za chwilę to samo spotyka Loewego. Ruch ma przygniatającą przewagę i nie schodzi z pola karnego. Strzały gospodarzy wyłapuje jednak po mistrzowsku świetnie dysponowany Korniejewski.

Skolei kontuzjowani wracają. Za wątpliwe przewinienie jednego z obrońców na polu karnem, sędzia dyktuje jedenastkę, którą zresztą w niewidziany dotąd sposób egzekwuje Peterek.

Odtąd Polonia gra wyraźnie na czas, publiczność więc dopinguje swoich. Wyrównanie zdaje się wisieć w powietrzu, jednak mecz kończy się tak samo, jak ostatni z przed dwu lat) 1:2 i mistrz Polski ponosi pierwszą w tym roku porażkę i to na własnem boisku.

Po meczu doszło do gorszących scen. Kilku graczy warszawskich zostało przez wyrostków obrzuconych kamieniami, a oddział policji znajdujący się na boisku w ilości około 50 osób, stracił poprostu głowę, bijąc pałkami wlewo i wprawo, wywołując istny popłoch, przyczem nawet kilka osób odniosło lekkie obrażenia.

EKS - Cracovia 1:1

Niespodzianka w water polo

Drugi skolei występ mistrza waterpolowego Polski w Krakowie zakończył się nierozegraną. Zawody rozegrane w szybkiem tempie z nieznaczną przewagą katowiczan, którzy przewyższali może gospodarzy pod względem szybkości, ci natomiast dotrzymywali im miejsca jeśli chodzi o technikę gry.

Cracovia już w pierwszej minucie po rozpoczęciu miała dwie pewne szanse zaprzepaszczone naskutek słabej orjentacji strzałowej swych napastników. Potem katowiczanie dochodzą do głosu i tylko wskutek wspaniałej gry obrony Cracovii a szczególnie Trytki, nie mogą uzyskać prowadzenia. Po przerwie pada pierwszy punkt z dalekiego i łatwiego zresztą do obrony rzutu Jankowskiego. Cracovia wyrównuje tuż przed końcem ze strzału Kota. W Cracovii najlepsi Trytko i Pawełek w obronie, u katowiczan Karliczek II. Pawlik wyróżniał się, ale... brutalnością.

EKS: Gawlik; Jankowski, Szwen; Karliczek II; Wiener, Pawlik, Roter.

Cracovia: Łukasiewicz; Trytko, Pawełek; Roupert; Szelest, Kot, Meglicz.

Spowodu nieprzybycia wyznaczonego sędziego p. Andrzejewskiego zawody prowadzili p. Steinberg, który wywiązał się zadawalająco ze swego zadania.

Zawody piłki wodnej o mistrzostwo klasy A, YMCA — Makabi II 5:1. Cracovia II — Makabi II 5:0.



PIĄSTKOWANIE FRYMARKIEWICZA
na meczu Warszawianka—ŁKS, którego wynik zepchnął łodzian na 5-te miejsce w tabeli.



ŚWIĘTO SPORTOWE ŁÓDZKIEJ POLICJI
Pan wojewoda Hauke-Nowak osobiście nagradza zwycięzców zawodów i składa im gratulacje.

KRAKÓW, 15.7. — Tel. wł. — Dziś odbyły się ostatnie rozgrywki o mistrzostwo klasy A w piłce nożnej, które dały następujące wyniki: Grzegorzecki — Olsza 1:0. Legja — Zwierzyniecki 3:1.

KRAKÓW, 15.7. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym w czasie wewnętrznoklubowych zawodów Cracovii Soldan w biegu na 1500 m. z wyrównaniem uzyskał doskonały czas 4:02.6, ustanawiając nowy rekord okręgowy i wykazując doskonałą formę.

ŁÓDŹ, 15.7. — Tel. wł. — Tournee Austrji po Polsce i krajach bałtyckich, którego początek miał nastąpić w bieżącym tygodniu, zostało z powodu przedłużenia urlopu zawodowcom wiedeńskim przesunięte o jeden tydzień. Mecz Austrja — ŁKS odbędzie się więc dopiero w przyszłym tygodniu.

ŁÓDŹ, 15.7. — Tel. wł. — Drużyna waterpolowa ŁKS, która miała dziś grać ze stołecznym Delfinem o wejście do ligi waterpolowej, odstąpiła od konkurencji, oddając warszawiakom punkty bez gry.



NA BOISKU C. I. W. F-u
beztrosko spędziła lekkoatletyczna reprezentacja Niemiec sobotnie przedpołudnie.



POD SZCZYTAMI ALP
popisywali się najlepsi wspinacze świata Vietto (na lewo) i Verwaecke w biegu dookoła Francji.



ZWARTĄ GRUPĄ
przejeżdżają kolarze wzniesienie Jura podczas Tour de France. W drodze do nadmorskich równin pod Niceą.



ZWIERZ — FRYMARKIEWICZ
Emocjonujący pojedynek na meczu Warszawianka — Ł. K. S., wygranym przez zespół warszawski 3:0



WARSZAWIANKA — ŁKS 3:0
Moment z meczu, który awansował zespół warszawski na 10-te miejsce w tabeli.

Mistrzostwo bez mistrza

Trzydziestu zawodników równocześnie na mecie szosowych mistrzostw Polski

KATOWICE, 15.7. — Tel. wł. Ruszyliśmy ze startu szosowych mistrzostw Polski przy dźwiękach policyjnej orkiestry a wracaliśmy do tych samych Katowic przy akompanjamencie braw publiczności — oto jedyna wyraźna różnica, jaka charakteryzowała te dwie chwile.

Pozostałe elementy były identyczne. Na starcie widzieliśmy ten sam zbity tłum co na mecie, widzieliśmy zawodników pędzących naprzód z taką samą szaleńczą szybkością, potrącających się łokciami i dążących do zwycięstwa z bezwzględnością nieokiełznanej młodzieży.

Gdybyśmy nie zwrócili uwagi na słońce które przetoczyło się przez pół horyzontu, gdybyśmy nie widzieli na mecie czarnych masek kurzu na twarzach galerników roweru — to śmiało możnaby pomylić start z finiszem i początek biegu z jego zakończeniem.

Kto jest zwycięzcą wyścigu? Oficjalnie triumfator nie jest jeszcze znany. Formalnie wygrał bieg Olecki, który o pół koła wysunął się przed Kiełbasą, ale materjalnie szosowe mistrzostwo Polski na rok 1934-ty posiada 30-krotnego zwycięzcę w postaci grupy zawodników, która razem wytrzymała tempo, pokonała upał, nie poddała się defektom i nie straciła ducha w licznych wysypkach.

Zwarta kolumna 30-tu kolarzy doskonale charakteryzuje obecny stan naszej szosy: mamy szeroko rozbudowaną pierwszą klasę, mamy wysoką przeciętną ogólnych umiejętności kolarskich, ale brak nam wielkich asów i narzucających swój styl indywidualności.

O godz. 9.33 rano, a więc może trochę zbyt późno, jak na dzień przeraźliwie gorący, prezydent miasta Katowic, p. Kocur wdzięcznie machnął 85-ciu kolarzom chorągiewką i wysłał ich w daleką podróż. Wśród startujących uderzał jedynie brak wyznaczonych do drużyny kandydackiej kolarzy HCP z Poznania, Kołodziejczyka z Łodzi, oraz Zielińskiego z warszawskiej Skody.

Nieprzyjemne myśli budzi niedopuszczenie na start Zielińskiego, ongiś zawodnika Orkanu, a teraz Skody. Zieliński ma dobrą wolę odnoszenia zwycięstw dla swego nowego klubu, ale licencja pozwala mu startować narazie tylko w barwach dawnego towarzystwa. Co wówczas robi dbały o rozwój zawodnika klub? Nie puszcza Zielińskiego na start. Tak przynajmniej postąpiła Skoda.

Trasa w 95 proc. wyasfaltowana nadawała się jak żadna inna do rozegrania wyścigu na szybkość. Z miejsca ruszyli zawodnicy w tempie ponad 40 km. na godzinę, w czem niema nic dziwnego, ciekawsze jednak, że tempi takie było niemal przez godzinę utrzymane i że lwia większość szosowców w szybkości tej czuła się zupełnie dobrze.

W czołówce utrzymywało się stale ok. 60 ludzi. Resztę dziesiątkują na gorącej szosie defekty gum i wysypki, które przy ryzykanckiej jeździe zdarzały się wyjątkowo często.

Na 40-ym kilometrze spotykamy Oleckiego majstrującego coś z kleszczami przy hamulcu. Motocykl fabryczny stoi obok; gdyby Olecki wiedział jak kleszcze te będą pomocne przy porodzie nowego mistrza Polski, wyrzuciłby je za trzeci płot.

Stratę czasu przy reparacji odrabia Olecki dopiero po 110 km. W czołówce były na dobrą sprawę dwie tylko próby rozerwania stawki. Pierwszą podjął w początkowem stadjum walki Kapiak. Ucieczka dokonana została w chwili taktycznie źle wybranej kiedy wszyscy zawodnicy posiadali jeszcze wystarczającą świeżość do jej likwidacji. Pierwszy doszedł Kapiaka (120 m. przewagi) Kiełbasa a po chwili reszta z paczki.

Najpoważniejsza próba rozerwania czołówki miała miejsce po 125 km. wyścigu w czasie zdobywania jedynego wzgórza trasy w Łaziskach Górnych. Pierwszy zarwał tempo doskonały Wandor z Krakowa. Za nim poszli Michalak, Moczulski, Kiełbasa, Duda i Dłucik, którzy wykorzystując swe znakomite walory atletyczne znaleźli się wkrótce na czele i z grupy 45-ciu zawodników uformował długi paciorek.

Po wyjściu na szczyt pagórka Moczulski doszedł Dłucika, a do nich przyłączyła się najbliższa dziesiątka. Wtedy nie opłacało się już Dłucikowi jechać z takim wysiłkiem, tempo osłabło i czołówka zaczęła narastać w oczach Na metę wpadło 30 zawodników w ciasnej grupie, tak że zauważyć w niej można było tylko zwycięstwo o pół koła Oleckiego. Już co do drugiego miejsca istnieje poważną różnicą zdań (Kiełbasa i Rurański) a dalsze mogły być ustalone tylko z pewnem przybliżeniem.

Wyścigi charakteryzowało nierówne tempo. Momenty wściekłych zrywów, które spowodowały ustalenie początkowo przeciętnej 37 km. na godzinę, w ciągu pierwszych dwu godzin przeplatane były gęsto, zwłaszcza w drugiej części biegu przez okresy zupełnie martwe, które na nowo cementowały rozbitą czołówkę.

Temi właśnie zawieszeniami broni tłumaczy się gorszy niż oczekiwano czas biegu 4:30.38.6, dający przeciętną 33,3 km. na godz.

Notujemy nadspodziewanie wielką ilość pękniętych gum i zepsutych zmiennych przekładni, równie tu niepotrzebnych jak miękkie balony. Wycofało się około 30-tu zawodników.

Kilkugodzinne narady komisji sędziowskiej doprowadziły wszystkich zebranych do przekonania o niewłaściwości udziału motocykli fabrycznych w wyścigach jednoetapowych.

Fotoreporter „Przeglądu Sportowego", p. Datka, dokonał na mecie wyścigu szosowego o mistrzostwo Polski udatne zdjęcie, które będzie służyło za materjał dowodowy dla komisji sędziowskiej tego biegu. Jak widać z powyższego zdjęcia, które reprodukować będziemy w czwartkowym numerze „Przeglądu", zwyciężył z przewagą pół koła Olecki, drugie miejsce zajął bezapelacyjnie Kiełbasa a o trzecie toczyła się równia walka między Michalakiem, Rurańskim i Popończykiem.

Wyniki: 1) Olecki (Iskra), 2) Kiełbasa Franciszek (AKS) o pół koła, 3) Rurański (Stadjon Król. Huta), 4) Popończyk (WTC Warszawa), 5) Michalak (Świt Warszawa), 6) Zagórski (Jur Warszawa), 7) Korsak-Zalewski (WTC Warszawa). Na 8-mem miejscu zanotowano razem 22 zawodników: Kioc (Śląsk), Lipiński Jerzy (Skoda Warszawa), Cyran (AKS Warszawa), Starzyński (Legja), Bubra (Tramwajarz Warsz.), Rys (Czeladź) Zadworny (Elektryczność Warszawa), Fronczak (Skoda), Woźniak (Fort Bema Warszawa), Konopczyński Władysław (Świt Warsz.), Kudlak (Warszawa), Dudek (Śląsk) Waletta (Pomorze), Domantowicz (Warszawa), Sobol (AKS Warszawa), Rykheil (Łódź), Kapiak Józef (Prąd Warszawa), Łazarczyk (Wiktorja Częstochowa), Odartus (ŁKS Łódź), Jednaszewski (Skoda Warszawa) i Leśkiewicz(Łódź).

Na 30-em miejscu zanotowano Woźniaka (Fort Bema Warszawa).

Wskutek założonego przez zawodników śląskich protestu, zarzucającego Oleckiemu korzystanie przy naprawie roweru z narzędzi, dostarczonych mu przez samochód fabryczny z firmy Kamińskiego, komisja sędziowska zdyskwalifikowała zwycięzcę i odtrąciła go od pierwszego miejsca.

Co do miejsc dalszych wyłoniły się znaczne trudności, spowodowane równoczesnym zjazdem na metę kolumny 30 zawodników. Wobec tego, że sędziowie śląscy wykazywali na drugiem za Oleckim miejscu, Rurańskiego, a większość sędziów z innych okręgów oraz prawie wszyscy zawodnicy byli zdania, że Olecki wyprzedził o pół koła Kiełbasę, komisja sędziowska postanowiła nie ogłaszać mistrza Polski do czasu rozstrzygnięcia kwestji drugiego miejsca w drodze zbadania dokonanej na mecie fotografji.

Decyzji w tej sprawie oczekiwać należy za 2 — 3 dni.

Blady występ Makabi (Kraków)

na meczach piłki wodnej w Warszawie

AZS—MAKABI 1:1 (0:0)

WARSZAWA 14.7. — Obie drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach, a mianowicie:

AZS: Jastrzębski; Baranowski, Karpiński; Makowski, Szwankowski, Matysiak, Gumkowski.

Makabi: Porański, Soldinger I, Rittermann I; Rittermann II; Gertheim, Soldinger II, Rozenbaum.

Ostre zarządzenie PZP wydane po wypadkach ubiegłej niedzieli i zapowiedź surowych represji, podziałały na drużynę kojąco. To też mecz sobotni odbył się w atmosferze pełnej dżentelmenerji i był bodajże najbardziej fair w całej karjerze Makabi. Gracze byli usuwani rzadko i tylko za pływanie po gwizdku.

AZS z początku ma lekką przewagę, jednak napad jego nie umie strzelać. To samo da się powiedzieć o napadzie krakowian. Jedynego dobrego strzelca tej drużyny — Juljusza Rittermanna potrafił całkowicie opanować świetny w obronie Karpiński.

Wyższość linji obrony nad napadem w obu drużynach spowodowała, że bramki padły tylko wtedy, gdy jeden z graczy był usunięty.

Pierwszy punkt uzyskuje AZS przez Szwankowskiego (w nieobecności J. Rittermanna). Makabi wyrównuje przez Soldingera I z rzutu karnego za faul bramkarza Jastrzębskiego (w nieobecności Makowskiego).

Wynik odpowiada przebiegowi. Sędziował p. Semadeni. Wyróżnili się: Karpiński i bramkarz Makabi Porański.

MAKABI — LEGJA 1:0 (0:0).

Niedziela, 15 lipca, stadjon W. P.

Makabi wystąpiła w tym samym składzie co dnia poprzedniego, Legja zaś w następującym: Zakrzewski; Szrajbman I, Smoderek; Szrajbman II, Sosiński, Zubowicz, Kossowski.

Legja ma początkowo bardzo wyraźną przewagę, jednak świetny Porański chwyta wszystkie strzały. Gra spoczątku bardzo poprawna, już pod koniec pierwszej połowy psuje się.

Makabi zaczyna faule, Legja nie pozostaje dłużna. Wyróżniają się tu Rittermann II, Rosenbaum, Geitheim, Sosiński — i najlepszy w tej dziedzinie (bodaj czy nie mistrz Polski w faulowaniu) — Szrajbmann II.

Po zmianie boisk dalsza przewaga Legji, skutecznie unicestwiana przez obronę Makabi, która zasłużyła conajmniej na dwa rzuty karne. Soldinger I po sporadycznym przeboju uzyskuje zwycięską bramkę.

Doskonale grali w Legji — Zubowicz, Smoderek i Sosiński, w Makabi najlepsi byli — bramkarz Porański i Soldinger I.

AZS — DELFIN 2:2 (1:2)

Mecz towarzyski. AZS z czterema graczami ligowymi, Delfin z pożyczonym Kaputkiem i dr. Lewickim w bramce. Punkty dla AZS-u zdobyli — Makowski i Matysiak, dla Delfina — Bocheński i Semadeni. Sędziował p. Zygmunt Rittermann.

Legja III — AZS III 3:2 (1:1). Mecz na niewysokim poziomie. Wynik zasłużony. S.

STAN LIGI PIŁKI WODNEJ PO 15.7.

1) Makabi — 5 p. (1 stracony), 2) AZS — 4 punkty (2 stracone), 3) Cracovia — 4 pkt. (4 stracone), 4) Legja— 2 pkt. (8 straconych), 5) EKS — 1 pkt. (1 stracony).

Rozgrywki o wejście do Ligi piłki wodnej. Wobec odstąpienia od gier ŁKS-u oraz okręgów wileńskiego i krakowskiego do półfinału rozgrywek o wejście do Ligi zakwalifikowały się kluby: Delfin — Czarni (mecz we Lwowie) i Hakoah (Bielsko) — Unja (Poznań).

Lwów bije Wilno 64:59

w międzymiastowym meczu lekkoatletycznym

LWÓW, 15.7. — Tel. wł. — Pierwsze międzyokręgowe zawody lekkoatletyczne Lwów — Wilno odbyły się w możliwie najmniej korzystnych warunkach, na rozmiękłej bieżni, przy nieustającym prawie deszczu jedynie z okresowemi przejaśnieniami.

W tej sytuacji uzyskane wyniki uważać należy za wcale dobre. Pozatem padły też 2 rekordy okręgowe, a to w rzucie kulą — Fiedoruk (nowy rekord Wilna 13.92; w sztafecie szwedzkiej Lwów 2:07.5.

Walka była zresztą przez cały czas bardzo zacięta i dostarczyła wiele emocyj. Lwów uzyskał wprawdzie z miejsca wielką przewagę, która zdołał utrzymać do końca, chwilami jednak ograniczała się ona zaledwie do jednego punktu. Ostatecznie wygrali Lwowianie w stosunku 64:59, dzięki lepszym rezultatom w biegach i w skokach, ustępując natomiast zdecydowanie wilnianom w rzutach kulą, dyskiem. Najciekawszy punkt programu stanowił nieoczekiwanie bieg na 3.000 mtr. w którym Sawarynowi udało się jedynie przy najwyższym wysiłku i zaciętości pokonać Zylewicza.

Niespodziankę na miarę ogólnopolską przyniósł bieg przez płotki na 110 m. Zawodnik AZS-u lwowskiego Hasel, zwyciężając mistrza Polski Wieczorka i to w czasie poniżej 16 sekund zakwalifikował się na listę czołowych naszych płotkarzy.

Z zainteresowaniem oczekiwano występu Niemca, który spowodu skreślenia przez Pogoń nie miał w sezonie bieżącym możności startu. Odbiło się to ujemnie na wszechstronnie utalentowanym atlecie przemyskim, który jedynie w skoku w wyż wykazał jeszcze swą klasę, uzyskując 182 ctm., natomiast zawiódł całkowicie w płotkach i w skoku wdal.

Z Wilnian wyróżniali się miotacze kulą i dysku Fiedoruk i Zieniewicz, z biegaczy Zylewicz, no i naturalnie Wieczorek, który startował w 4 konkurencjach. Wkońcu podkreślić należy wyjątkowo składną organizację. Punkty programu następowały po sobie w szybkiem tempie, informowanie publiczności było bardzo dokładne, to też żałować wypada, że widownia wskutek fatalnej aury świeciła pustkami.

Wyniki techniczne był następujące: 110 m. przez płotki: 1) Haspel (Lwów) 15.9, 2) Wieczorek (Wilno) 16, 3) Niemiec (L.) 16,2, 4) Zardzin (W). 100 m.: 1) Łańcucki (Lw.) 11.1, 2) Zardzin (W) o pierś, 3) Żyliński (W) 11.5, 4) Fiszer (L) 800 m.: 1) Żylewicz (W) 2,02:6, 2) Jasiński (L) 2:04, 3) Bielański (L), 4) Kaźmierski (W.). Jasiński początkowo prowadz.: na 100 mtr. przed metą Żyliński ucieka. Skok o tyczce: 1) Morończyk (L) 3.50, 2) Wieczorek (W) 3.20, 3) Lichtblau 3.20 po rozgrywce, 4) Żyliński (W) 2.90 Rzut kulą: 1) Fedoruk (W) 13.92, 2) Zieniewicz (W) 13.09, 3) Begaj (L) 12.09 i 4) Ratner (L) 11.69; 400 m.: 1) Śliwak (L) 52.6, 2) Żyliński (W) 54, 3) Sadowski (W), 4) Bielański, Skok wwyż: 1) Niemiec (L) 182.5, 2) Kurniak (L) 172, 3) Fiedoruk (W) 161.5, 4) Zieniewicz (W). Skok wdal: 1) Morończyk (L) 659, 2) Żardzin (W) 657, 3) Wieczorek (W) 655, 4) Niemiec (L) 646. Konkurencja ta przyniosła zaciętą walkę, którje wynik wahał się do ostniej chwili Rzut dyskiem: Fiedoruk (W) 39.57, 2) Zieniewicz (W) 36.65, 3) Jucha (L) i 4) Bagai (L). 3.000 mtr.: 1) Sawaryn (L) 9:25.4, 2) Zylewicz (W) 9:27.4, 3) Demkowski (L), 4) Kaźmierski (W). Rzut oszczepem: 1) Śliwak (L) 48.28, 2) Fedoruk (W) 47.57, 3) Zieniewicz (W) 45.07, 4) Bielański (L). Sztafeta szwedzka: 1) Lwów w składzie Śliwak, Haspel, Fiszer, Łańcucki 2:07.5, 2) Wilno 2:09.6.

Depesze zagraniczne

WIEDEŃ, 15.7. Tel. wł. — Szósty mecz o Mitropa Cup, Sparta—Hungaria zakończył się sensacją. Mimo przedłużenia spotkania o 30 minut, wynik pozostał 1:1. W myśl regulaminu decydował los, który tym razem poszedł na rękę sprawiedliwości: Sparta, która już raz pobiła Hungarię ale zwycięstwo to zostało nieuznane, weszła do następnej rundy, gdzie w środę spotka się z Admirą.

BUDAPESZT, 15.7. Tel. wł. — W meczu półfinałowym o Puhar Środkowej Europy, Ferencvaros zremisował z Bologną 1:1.

HAMBURG, 15.7. — Tel. wł. — Pierwszy występ lekkoatletów amerykańskich w Europie przyniósł im naogół zwycięstwa 100 m Borchmeier 10.5, 2) Draper (USA) 10.6, 200 m. Schien 21.6, 2) Fuqua (USA) o dłoń, 3) Borchmeier 21,9, 4) Draper; 400 mtr Fuqua 48,7, 2) Poeschke 50; 1500 mtr Venzke (USA) 3:56.3, 2) Kaufman 3:57,6; wwyż Martens 188, 2) Spitz (USA) Poza konkursem Spitz miał 190; 800 mtr Koenig 1:55.3, 2) Brown (USA) 1:57; kula Lymann 15.38 (Amerykanin, z którym Heljasz walczy we wtorek, nie jest więc znów tak groźny). Dysk Lymann 44.93, wdal Leichum 751.

WIEDEŃ, 15.7. Tel. wł. — Na zawodach lekokatletycznych Koubkova skoczyła wdal 560, a na 200 mtr miała 25,9; skok wwyż Palischek (Czech.) 185; 400 mtr Fiser (Cz) 50,5; 5 klm Hron 15:30.

AMSTERDAM, 15.7. Tel. wł. — Mistrzostwo tenisowe Holandji zdobył Stefani bijąc Artensa. Trzy tytuły zdobyła Holenderka Couquerque. Grę podwójną wygrał Artens, Metaxa z Kleinschroth, Stefani.

BERLIN, 15.7. Tel. wł. — Mistrzostwa kolarskie Niemiec wygrali wśród sprinterów Richter przed Englem i Steffesem, wśród stayerów Metze (100 klm w 1:23.33) przed Krewerem, Moellerem i Schindlerem.

KOPENHAGA, 15.7. Tel. wł. — Na regatach wioślarskich sensacją było zwycięstwo Kopenhagi w ósemkach nad London Rowing Club.

WROCŁAW, 15.7. Tel. wł. — Wielką Nagrodę szosową Śląska— 265 klm — wygrał Krueckel w 8:05,25. Wyścig naokoło Norymbergi — Heller w 4:55.00 na 167 klm, przed Schmidtem.

*

Dziewiąty etap Tour de France jeden z najtrudniejszych prowadzący przez Zachodnie Alpy, przez przełęcze Col de Vars 2115 mtr. i Col d'Allos 2350 mtr. kreował nowego króla gór. Młodziutki 20-letni Francuz Rene Vietto, który w ostatniej chwili został zaliczony do drużyny francuskiej. Vietto już na Vars wysforował się naprzód i jadąc cały czas samotnie przybył pierwszy do mety. Tylko Trueba i Molinar chwilami byli dla niego groźni, ale Vietto okazał się też mistrzem zjazdów. Francuz zaawansował odrazu na szóste miejsce w klasyfikacji ogólnej, dostał bowiem premję 6 min 30 sek. O wartości wyniku Vietto świadczy to, że przebył on 227 klm. z Gap do Digne w 8:08:44, a więc o 40 minut prędzej niż było to przewidziane „rozkładem jazdy".

Drugi był Molinar 8:11:07, 3) Trueba, 4) Speicher 8:15:21, 5) Morelli, 6) Martano, 7) Cazzulani, 8) Canardo, 9) Verwaecke, 10) A. Magne.

10 etap Tour de France Digne — Nicea zakończył część alpejską wielkiego wyścigu. Na 156 klm. trasie wzniesienie było już mniejsze (1148 mtr., 1054 mtr. i 1170 mtr.). Dominował tym razem Trueba, ale dopędzano go zawsze na zjazdach. Został tu wyeliminowany Belg R. Maes, który upadł; zemlonego przeniesiono do szpitala. Na metę w doskonałym czasie wpadło razem 21 kolarzy. Zwyciężył Le Greves 4:58.26, 2) Lapebie, 3) Louviot, 4) Verwaecke, 5) Vietto, 6) Bucchi.

PARYŻ, 15.7. — Tel. wł. — Po jednodniowym odpoczynku w Nicei zaczęła się dzisiaj druga połowa Tour de France etapem Nicea — Cannes (126 klm.) przez wzniesienia Braus i Turbie. Znów był to etap Vietta: tylko Martano zdołał wytrzymać tempo jego wspinaczki, tak że Francuz nietylko wygrał, ale zarobił koło 2 minut premij. Jednocześnie pociągnął on Martano, który dzięki temu zbliżył się do lidera. Magne o 4 minuty. Wyniki: 1) Vietto 4:09.07, 2) Martano o długość, 3) A. Magne 4:12.30, 4) Trueba, 5) Lapebie 4:15.25, 6) Verwaecke, 7) Meini 4:18.47, 8) Louviot, 9) Morelli, 10) Pastorelli.

W ogólnej klasyfikacji: 1) A. Magne 72:34.05, 2) Martano 72:35.10, 3) Vietto 73:03.56, 4) Varwaecke 73:08.54, 5) Morelli 73:10.47, 6) Lapebie 73:10.49. Klasyfikacja drużynowa: 1) Francja 218.48.15, 2) Szwajcarja — Hiszpanja 220:28.13, 3) Włochy 220:48.11, 4) Niemcy 222:09.54, 5) Belgja 224:17.40.

Kajakowe mistrzostwa Polski

II-gie mistrzostwa kajakowe Polski rozegrane w Warszawie przyniosły generalny triumf zawodnikom z Krakowa, który zdobyli 4 tytuły mistrzowskie przed Poznaniem i Katowicami (po 2) oraz Grudziądzem (jeden).

Pomimo szumnych zapowiedzi Warszawa nie obesłała licznie zawodów, a ta nieliczna garstka, która startowała, została przez prowincję zdeklasowana

Niespodzianką było nieukończenie biegu przez naszego reprezentanta Wittenberga, któremu przewróciła się łódź.

Trasa mistrzostw była źle przygotowana. Na całej niemal jej długości kręciły się spacerowe żaglówki i motorówki. Drugim czynnikiem, który wpłynął na osłabienie czasów, był silny wiatr.

Pozatem organizacja, która spoczywała w rękach p. mjr. Sekundy i red. Heinricha była bez zarzutu.

Na mistrzostwach zdarzył się bardzo przykry wypadek załodze Wilków Morskich z Poznania. Oto kajaki poznaniaków: Zoelnera, Krömera i Nowaka zostały przedziurawione sztyletem.

Wyniki mistrzostw były następujące:

10 klm.: jedynki sztywne wyścigowe: 1) Włodarczyk (Kol. Przysp. W.—Kraków) 1:00:47.2, 2) Wolniewicz (Poznań) 1:01:50.4 3) Grabowski (Grudziądz).

Jedynki składane wyścigowe: 1) Brozdeczko (Katowice) 1:02:18.8, 2) Kuhne (Kraków) 1:03:03.6, 3) Czerny (Kraków) 1:04:24.8.

Dwójki sztywne wyścigowe: Połowczyk — Wieszczerzyński (Poznań) 55:21.2, 2) Homa — Łachota (Kraków) 55:37, 3) Wachowiak — Sibiński (Poznań) 56:18.4.

Dwójki składane: 1) Sołtys — Kielor (Wawel — Krak.) 57:09.6, 2) Tinschert — Fuchs (Katowice), 3) Lis — Patyk (Kraków).

Dwójki składane turystyczne: 1) Przybylski — Dziewiński 1:00:24.4 2) Sołecki — Gablamowski 1:01:57.4, 3) Rutkowski — Jeliński 1:03:32.4 wszyscy z Wawelu — Kraków.

1000 mtr. jedynki sztywne wyścigowe: 1) Grabowski (Grudziądz) 5:56.4, 2) Zoellner (Poznań) 6:17.4, 3) Krömer (Poz.) 6:44.2.

Jedynki składane turystyczne: 1) Brozdeczko (Poznań) 6:07.4, 2) Knisz (Lwów) 6:27, 3) Grzywiński (Kraków) 7:14.6.

Dwójki sztywne wyścigowe: 1) Junczak — Okupniak (Pozn.) 5:15, 2) Wachowiak — Połowczyk (Poznań) 5:27.2, 3) Brandstetter — Dzikowski (Warszawa) 5:34.3.

Reasumując należy stwierdzić, że trwające 6 godzin mistrzostwa nie były zbyt ciekawe i zdołały tylko przyciągnąć nieliczną garstkę entuzjastów tego sportu.

Na zawodach był obecny honorowy protektor mistrzostw, prezydent m. st. Warszawy p. Józef Ołpiński.

Trasa wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa została zmieniona. Aby uniknąć kłopotu z odprawą celną rowerów na granicy polskiej, pierwszy etap skierowany zostanie do granicy polsko - niemieckiej w Pile, a dopiero w drugim dniu kolarze dotrą do Poznania. Wpłynie to na przedłużenie wyścigu o blisko 100 klm. i powiększenia liczby etapów do pięciu. Start nastąpi więc już 22 sierpnia w Berlinie. Dokładny plan etapów jest następujący: 22 sierpnia Berlin — Piła — 245 klm., 23: Piła — Poznań — 102 klm., 24: Poznań — Kalisz — 170 klm., 25: Kalisz — Łódź — 111 klm., 26: Łódź — Warszawa — 140 klm.

Odwołanie meczu Polska — Czechosłowacja w pływaniu będzie kosztowała Polskę 500 dolarów. Czesi nadto mieliby prawo skorzystać z walkoweru i zabrać na własność puhar, ofiarowany na to spotkanie, zrezygnowali jednak z tego i walczyć będą z Polską ewentualnie w roku przyszłym.

Kusociński został zaproszony przez kierownika kobiecej lekkiej atletyki niemieckiej do Düsseldorfu na 20 b. m.

Kronika krajowa

LWÓW, 15.7. — Tel. wł. — Dzisiejsze rozgrywki w lidze okręgowej ułożyły się szczęśliwie przedewszystkiem dla Czarnych; nietylko odnieśli oni sukces w Jarosławiu, bijąc Ognisko 5:1, ale pozatem i inne rezultaty wypadły na ich korzyść, a klęski ponieśli najniebezpieczniejsi konkurenci. I tak: Pogoń IB pokonała Resovię, leadera ligi lwowskiej 5:4 (0:1). Gra mimo złych warunków na wcale dobrym poziomie. Bramki dla Pogoni zdobyli Szabakiewicz (3), Czajkowski i Marmolak po jednej, dla Resovii Kłus (dwie), Kotelnicki i Fink. Sędziował dobrze p. Byk.

Ukraina — Sokół II 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Krajewski. Sędzia p. Zeman. Lechja zwyciężyła Świteź 3:2 (2:1). Bramki zdobyli: Kruk (2), Kruszyk, dla Świtezi Borkowski i Kaźmierowicz. Sędzia p. Kańczuger.

Sensacja miała miejsce w Przemyślu, gdzie Hasmonea pokonała niespodziewanie Polonję 3:2 (2:1). Mecz ten zakończył się przykrym incydentem. Publiczność niezadowolona z wyniku i orzeczeń sędziego wpadła na boisko i poturbowała silnie arbitra, p. Kurzweila ze Lwowa. Bramki dla Hasmonei zdobył Schlaf z rzutów wolnych, dla Polonii Zieliński.

ŁÓDŹ, 15.7. — Tel. wł. — Jedna niedziela dzieli nas od ukończenia mistrzostw piłkarskich Łodzi, a tytuł mistrzowski niewiadomo jeszcze w czyje dostanie się ręce.

W sytuacji bezsprzecznie lepszej znajduje się dziś ŁTSG. Turyści bowiem stracili jeden punkt i w tej chwili biało-czarni są lepsi od fioletowych właśnie o ten jeden punkt i lepszy stosunek bramek. Mają oni jednak niezałatwiony jeszcze protest niedokończonego i wygranego meczu z Widzewem. Gdyby protest nie został uwzględniony (a są wszelkie dane potemu) pozostałaby ŁTSG do rozegrania jedna gra więcej.

Turyści po zażartej grze z WKS wynieśli tylko jeden punkt (wynik 1:1). ŁTSG pokonał rezerwę ŁKS po bardzo marnej grze 2:0. Strzelecki KS grał z Wima na remis 1:1.

Mecz Hakoah — Makabi zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 był przykrem widowiskiem. Na boisku i na widowni co chwila wybuchały awantury i bijatyki, podsycane niezdrową rywalizacją obu klubów. Winę w wysokim stopniu ponosi sędzia p. Grabowski, wydając sprzeczne decyzje. Nic dziwnego, że wyprowadził z równowagi graczy i publiczność. Hakoah zdobył prowadzenie zaraz na początku, a Makabi wyrównała na kilka minut przed końcem.

POZNAŃ, 15.7. — Tel. wł. — *Warta — Legja 1:1 (0:0).* W sobotę wobec 1500 widzów rozegrany został w Poznaniu mecz towarzyski między ligową drużyną Warty i mistrzem poznańskiej A klasy, wchodzącym do rozgrywek międzyokręgowych, Legją. Spotkanie było mało ciekawe i stało na niskim poziomie technicznym. Warta lepsza technicznie przeważała w polu, ustępowała natomiast wyraźnie Legji w sytuacjach podbramkowych. Legja w swej obecnej formie nie odegra w rozgrywkach międzyokręgowych poważniejszej roli. Wynik remisowy zawdzięcza nie swojej dobrej grze, lecz słabej grze Warty.

Dopiero w drugiej połowie zdobywa prowadzenie Kryszkiewicz dla Warty, a Legja wyrównała już po kilku minutach z dalekiego strzału przez skrzydłowego Markiewicza. Sędziował dobrze p. Leracz.

POZNAŃ, 15.7. — Tel. wł. — Mistrzem piłki wodnej okręgu poznańskiego została po raz szósty z rzędu Unja, która zdobyła 8 punktów przed PTP 5 p., HCP 4 p. Warta 2 p. AZS, który zdobył jeden punkt, spadł do klasy B. Unja zakwalifikowała się do rozgrywek o wejście do ligi, przyczem pierwszy mecz gra z mistrzem Pomorza.

POZNAŃ, 15.7. — Tel. wł. — Tilgner z Sokoła poznańskiego mimo, że jest po Heljaszu najlepszym w Polsce miotaczem kuli i uzyskuje stale wynik 14.50 m. nie został wyznaczony do reprezentacji Polski na trójmecz bałtycki. Zamiast niego wyznaczono Siedleckiego, który równocześnie startować będzie w dysku Decyzja PZLA wywołała w Poznaniu wielkie rozgoryczenie.

BYDGOSZCZ. W meczu tenisowym o drużynowe mistrzostwo Polski AZS Poznań pobił Bydgoski KS 4:0.

CZĘSTOCHOWA, 15.7. — Wisła (Kraków) zremisowała z kombinowanym teamem Victorii i Turystów w stosunku 3:3. Widzów 3.000.

SOSNOWIEC. W mistrzostwie okręgu kieleckiego Unia pobiła Brygadę (Częstochowa) 3:2 (2:1).

KATOWICE, 15.7. — Tel. wł. — Czarni (Chropaczów) — Orzeł (Wełnowiec) 2:1 (1:1). O mistrzostwo Ligi śląskiej.

W bojach o wejście do Ligi śląskiej Biała Lipnik uległa Wawelowi z Nowej Wsi, a zespół Skarbofermu — Concordia (Knurów) zatriumfował nad Iskrą z Siemianowic 4:2 (3:1).

Mecze przyjacielskie. 06 Katowice — KS Chorzów 3:2 (1:1). KS Roździeń (Szopienice) — Pogoń (Katowice) 2:1 (1:0). Kościuszko (Szopienice) — Naprzód (Katowice) 4:2 (2:1). Diana (Katowice) — 07 Siemianowice 3:0 (0:0). RKS Wilhelmina — Pocztowe PW Katowice 4:0 (2:0).

W meczu o mistrzostwo szczypiorniaka zespół Chorzowa pobił katowicką Pogoń 7:4 (4:3).

Trzech bokserów polskich w elicie świata

Wysokie lokaty Jarosza, Dublińskiego, Rodaka

Mr. Eddie Bordon. szef statystyki pięściarskiej w Nowym Jorku, opublikował w tym miesiącu najnowsze swoje tabele, zamieszczając dziesięciu najlepszych bokserów świata z każdej kategorji.

Tabele te, układane na podstawie wyników ostatnich walk, przynoszą, jak zwykle, cały szereg ciekawych zmian i posunięć. Najciekawszym i najmilszym dla nas faktem jest obecność w publikacji mr. Bordena aż trzech nazwisk polskich: Jarosz, Dubliński i Rodak.

Tadeusz Jarosz znajduje się na trzeciem miejscu w wadze średniej, za Marcel Thilem i Vince Dundee, a przed Young Corbertem III (ex-mistrzem świata w. półśredniej). Gorilla Jonesem i Johnny Indrisano. Doniedawna as tej kategorji — Ben Jeby, „spłynał" na 9-tą dopiero pozycję.

W wadze półśredniej, już na 5-tem miejscu spotykamy Harry Dublińskiego, tuż za Van Klaverenem i Eddie Kid Walfem. Dubliński, który ze zmiennem szczęściem walczy już kilka lat, w ubiegłym sezonie wykazał znakomita formę i zaskoczył Yankesów, bijąc w ostatnich trzech miesiacach takich półśrednich, jak Ritekie Mack, Franck Carlton (k. o. 6 r.), Dominic Mancini i remisując z pogromcą Jarosza, świetnym Eddie Kid Walfem.

Leon Rodak, którego podziwiamy na 10-tej pozycji w kategorji piórkowej, jest gwiazdką niedawno odkrytą. Mieszka on, podobnie jak Dubliński, w Chicago i należy do C. Y. O. (Catholic Youth Organisation), której naczelnym dyrektorem jest biskup chicagowski Bernard Y. Sheil.

Choć w uszach niektórych dźwięczyć to będzie trochę dziwnie i nieprzekonująco — zdradzę tajemnicę, że właśnie nikt inny a biskup Sheil skłonił Rodaka do poświęcenia się karjerze zawodowego pięściarza! Na 10-te miejsce w tabelach mr. Bordena dostał się Leon Rodak po zwycięstwach nad Lammy Levinem i znanym Eddie Shea.

Emigranci polscy, od czasów nie zapomnianego, niezrównanego Kiecala-Ketchela, święcący w boksie amerykańskim liczne i wartościowe sukcesy, obecnie zwartą ławą garną się do tego sportu. W fachowej prasie nowojorskiej, czy chicagowskiej, znajdujemy coraz częściej polskie nazwiska, choć opatrzone niekiedy anglosaskiemi imionami.

Frank Kapanowski, Joe Bolenda, Bernie Roznowski, Frank Wotański i Ed Karolak, Mickey Oślica (Emil Ścibor) — oto najmłodsza generacja pięściarska polskiej emigracji, oto nazwiska o marce świeżej jeszcze w boksie, ale już ustalonej.

Podczas spotkania Tommy Loughrana z Walterem Neuselem w Madison Lg. Garden, w walkach wstępnych, brali m. in. udział Wotański i Karolak. Pierwszy zwyciężył na punkty Al Borrosa, drugi znokautował już w 1 rundzie George Marschalla.

Wracając do tabeli Eddie Bordena, wypada jeszcze podać, prócz Polaków i uszeregowanie wielkich asów europejskich. Neusel umieszczony jest na 4-tem miejscu za pogromcą Schmelinga Steve Hamasem a przed Loughranem i Levinskym

Len Harvey — na 6-tej pozycji wagi półciężkiej za Joe Kinghtem i Al Gamerem, a przed Johnem Henry Lewisem i Leo Brouillardem.

W wadze półśredniej Bep Van Klaveren sklasyfikowany jest zaraz za Jimmy Mc. Larninem, to znaczy zaliczony do extra klasy światowej.

Cleto Locatelli uplasował się na 4-tem miejscu w swojej kategorji, za świetnym murzynem kalifornijskim Young Peter Jacksonem, wyprzedzając sześć znakomitości amerykańskich, wśród których Wesley Rameg osiadł dopiero na 9-tej pozycji.

W najlepszej na świecie dziesiątce „kogutów" — brak zupełny przedstawicieli starego świata. „Wydarzenia" w tej klasie — to Chińczyk Joe Tei Ken na 8-em miejscu i Louis Galica, olimpijczyk z Los Angeles, na 10-tem.

W kategorji muszej Valentini Angelman jest 3-ci, Maurice Huguenin — 5-ty, a Praxile Gyde — 6-ty.

Al. Reksza

Trzy występy Horvatha w Polsce

FC Wien remisuje i wygrywa w Krakowie, przegrywa na Śląsku

F. C. WIEN — WISŁA 2:2 (1:0).

KRAKÓW, 12.7. — Kraków kontynuuje w dalszym ciągu swój „trans wiedeński". Jedna za drugą defilują przez boiska krakowskie drużyny naddunajskie, a wyczynom ich przypatruje się coraz to mniejsza ilość widzów, szczególnie jeśli mecze odbywają się w dni powszednie, jak w niniejszym przypadku.

Po zespołach Zischka i Geschweidla przyszła kolej na „Manschaft" Horwatha. Ten mały, trochę otyły już i łysawy, ale jakże ruchliwy i sprytny napastnik, jest mężem sztandarowym zespołu wiedeńskiego, który znany dawniej pod nazwą F. C Nicholson, przybrał obecnie szumną nazwę F. C. Wien.

Wcale sympatyczna jedenastka wiedeńczyków reprezentuje dobry poziom piłkarski, nie może jednak pretendować do miana ekstraklasy austrajckiej, o czem zresztą świadczy jej pozycja w tabeli mistrzowskiej. Obok Horwatha, który jest motorem ofenzywy i na którego idzie wiekszość zagrań jego sąsiadów, wyróżnia się tutaj środkowy napastnik Weilinger oraz para obrońców.

Wisła w pierwszej połowie gry stanowiła dla wiedeńczyków „łatwego" przeciwnika. Zdekompletowana brakiem Kotlarczyka I-go linja pomocy nie może w dalszym ciągu skutecznie walczyć, a napad w tej fazie nie mógł się zdobyć na zdecydowana postawę. Poprawiły się szanse gospodarzy dopiero w drugiej połowie, kiedy akcje ich ofenzywy skonsolidowały się, a biegi Łyki przy skutecznej pracy Artura i Reymana stworzyły niejedną groźną sytuacje.

Drużyny wystąpiły w składach: FC Wien: Plaschka; Schneider, Puschmann; Hart, Zlatohlavek, Cerniec; Riegler, Eckenhofer, Weillinger, Horvath, Hasmann.

Wisła: Koźmin; Pychowski, Szumilas; Bajorek, Jezierski, Kotlarczyk II; Łyko, Reyman, Artur, Pazurek, Ferot.

Jak już na wstępie zaznaczyliśmy pierwszy okres gry stoi pod znakiem przewagi wiedeńczyków. Mają oni obecnie wiele szans. Horwath i Weilinger zagrażaja nieraz Koźminowi, który jest jednak w dobrej formie i wychodzi z tych utarczek obronną ręką. Jedyny raz piłka wpada do siatki gospodarzy, w 32-ej minucie po strzale Rieglera.

Znacznie lepiej grają czerwoni po pauzie Jakkolwiek pozbawieni Pychowskiego, którego zluzował Feret, zastąpiony znów przez Habowskiego, grają gospodarze o wiele skuteczniej i po kilku groźnych posunięciach uzyskują już w 5-ej min. wyrównanie: ostry strzał Łyki odbija się od słupka i wpada do bramki.

Bramka ta działa animująco na gości, którzy atakują ostro i w 8-ej minucie uzyskują znów prowadzenie. Strzelcem był tym razem Weilinger.

Wisła niezrażona niepowodzeniem atakuje w dalszym ciągu, bramkarz gości broni jednak ze szczęściem. Wśród „tajemniczych" okoliczności dyktuje sędzia w 31-ej min. rzut karny dla Wisły, a strzał Artura wpada wolno do siatki. Pomimo dalszej przewagi Wisła nie może już zmienić wyniku.

Sędzia p. Babirecki, słaby.

KRAKÓW, 14.7. — Tel. wł. — *F. C. Wien — Cracovia 1:0 (0:0).*

Drugi występ wiedeńczyków zamknął sezon wiosenny krakowskiego piłkarstwa. Wkraczamy nareszcie w krótką przerwę, dzielącą nas od drugiej kolejki rozgrywek ligowych. Przerwę potrzebną wszystkim — nietylko graczom — ale i obserwatorom ich zmagań.

Gracze mają już chyba dość tej ciężkiej roli. Wystarczyło tylko rzucić okiem na jedenastkę Cracovii, aby przekonać się, iż ludzie ci są już u krańca swych możliwości i demonstrują nam resztkami sił cienie swych umiejętności.

Nic dziwnego, iż w takich warunkach mieli goście ułatwione zadanie. Wyrównany technicznie zespół, który w normalnych warunkach musiałby ciężką stoczyć walkę, aby wygrać z którąś z naszych lepszych drużyn, obecnie przy pewnej ambicji mógł zapanować nad boiskiem.

Jaśniejsze jednostki w tem spotkaniu, to obaj łącznicy i środek pomocy u gości, a Szumiec, Pająk i Ziżka w Cracovii.

Pierwsza część meczu należała wyraźnie do wiedeńczyków. Niestrudzony Szumiec, broniący serję groźnych strzałów oraz walcząca ambitnie linja defenzywy gospodarzy była jednak na posterunku. Po pauzie gra wyrównała się nieco. Wiedeńczycy opadli na siłach, Cracovia dochodziła częściej do głosu.

Cóż zdziałały jednak najlepiej grające defenzywy, skoro piątka napastników nie jest w stanie utrzymać piłki przy sobie i marnuje najbardziej „szkolne" pozycje.

Nie trzeba się więc dziwić, iż zwycięstwo zostało przy gościach, którzy potrafili wyzyskać zamieszanie podbramkowe w drugiej minucie po przerwie i zapewnić sobie prowadzenie ze strzału Horvatha.

Wiedeńczycy wystąpili w identycznym składzie co z Wisłą za wyjątkiem prawego łącznika, gdzie grał Schipek. Cracovia grała w składzie: Szumiec, Pająk, Doniec, Bialik, Cebulak, Ziżka, Zieliński, Malczyk, Stebnicki, Rusinek, Zembaczyński. Po pauzie ustąpił Stebnicki, a na lewym łączniku grał Strąg.

Sędzia p. Verwald. Widzów 2 500.

Trener kolarski p. Ruett przybył do Krakowa i prowadzi treningi z zawodnikami klubów krakowskich na torze Cracovii.

AKS (Chorzów) — FC (Wiedeń) 5:2 (2:1). W pierwszej połowie przygniatającą przewagę mają wiedeńczycy, zmęczeni jednak ostatniemi występami opadli w drugiej połowie z sił. Bramki zdobyli — Horwath i Wellinger, oraz Piątek (2), Wostal (2) i Marszel.

Sowiety atakują rekordy

Zmiana nastrojów w sporcie Z.S.R.R.

Wraz z pewnemi zmianami w życiu społecznem i politycznem w Sowietach stwierdzić należy i modyfikacje w dziedzinie sportu. Zmiany te są o tyle charakterystyczne, że wyniki sportowe zamiast obojętnego stosunku prasy i społeczeństwa obecnie są „alfą i omegą" każdej imprezy sportowej. Coprawda przed miesiącem na łamach jednego z pism politycznych ukazał się na temat sowieckiego sportu artykuł, poruszający zasadniczą różnicę między sportem sowieckim i zachodnim, ale nie przeszkadza to, aby tradycje bicia rekordów światowych w chwili obecnej nie były już obce sowieckim sportowcom. Zasadniczą różnicą między sportem sowieckim a zachodnim, jak twierdził autor artykułu, członek rady naczelnej kultury fizycznej — jest to, że sportowcy sowieccy dążą do rozpowszechniania sportu wśród mas. Sportowcy zachodni dbają jedynie o rekordy i masy ich nic nie obchodzą.

Nie potrzebujemy dodawać, że ta ocena sportu zachodniego jest błędna, gołosłowna i daleka od prawdy. Natomiast wszystkie jego wywody publicystyczne „biorą w łeb", gdy się przyjrzy temu, co się działo ostatniemi czasy zarówno na łamach prasy sportowej, jak i na trybunach centralnego boiska w Moskwie.

Rada naczelna kultury fizycznej zorganizowała spotkanie 3-ch miast: Moskwy, Charkowa i Leningradu.

Przed wypełnionemi 50-tysięcznym tłumem trybunami stadjonu „Dinamo" osiągnięto szereg dobrych wyników, jak 100 mtr. Lulko 10.8, wdal — Diomin — 690. Sztafeta 4x100 — 42.8.

1.500 mtr. Denisow 4:02.1.

5 klm. Znameński 15:04.1,, trójskok Antieszek 14.24, 800 mtr. Gorin 1:57.3, dysk Liachow 43.75, tyczka Ozolin 370. Panie: 100 mtr. Turowa — 12.8.

W ciężkiej atletyce ustalone zostały następujące rekordy.

23-letni Amarcuman wypchnął 111.5 klg., a przedstawiciel Ukrainy w wadze piórkowej Popow pobił rekord światowy, wyrzucając oburącz 98.8 kg.

Wyniki te, jak sądzić należy z nastrojów zarówno sportowców i instruktorów zachęciły asów sowieckiego sportu do atakowania w dalszym ciągu rekordów światowych. Od tego zresztą, jak mówią w Moskwie, zależą wyjazdy zagraniczne sowieckich sportowców, którzy przy obecnych wynikach i w obecnej formie żadnych ciekawych rzeczy sportowcom Zachodu pokazać nie mogą.

Dwa zwycęstwa hazeny polskiej

w Varaždinie i Białogrodzie

Na stadjonie hazeny okręgu varaždeńskiego rozegrały Polki mecz jako reprezentacja Warszawy z mistrzem KS Slavia. Drużyna Slavji wzmocniona została reprezentacyjną bramkarką Gićlić, jedną z najlepszych w Jugosławji, a nawet wogóle w Europie.

Sędziował p. St. Lipiński.

Grę rozpoczynaja Polki „wściekłym" atakiem Następuje szereg strzałów, wspaniale przyjętych przez Grićlić.

Po chwili jednak z podania Kameckiej, strzela pierwszego gola Połomska.

Publiczność dopinguje Jugosłowianki i za chwilę jest 2:1 dla Varazdin. — Wśród Polek konsternacja; atakują one nadal, ale napróżno.

W drugiej połowie sytuacja znacznie się poprawia. W drugiej minucie Kamecka wyrównuje.

W tym momencie zaczyna się południowa burza. Piorun pada za piorunem, błyskawice rozjaśniają co chwila niebo, rażąc oczy zawodniczek i publiczności. Dodać musimy, że mecz ten odbywał się o godz. 9,30 wieczorem, na boisku oświetlonem lampami łukowemi

Nasze zawodniczki, przyzwyczajone do tego rodzaju niespodzianek grają jeszcze lepiej; przewaga drużyny polskiej jest już bezapelacyjna. To też wkrótce strzela Gruszczyńska trzeciego gola, a Połomska trzy jeden po drugim.

Jeszcze kilkakrotnie Jugosłowianki zrywają się do ataku, ale bezskutecznie.

Mecz zgromadził przeszło 1500 osób, co jest podobno rekordem Jugosławji.

W dalszym ciągu tournee Polki wyjeżdżają na 4—5 meczy w całej Jugosławji, grając kolejno z różnemi okręgami; a między innemi specjalnie dwa mecze w Belgradzie na propozycję Min. Oświaty Jugosłowiańskiego.

Warto zaznaczyć, iż Jugosłowianki nie znają zupełnie przepisów międzynarodowych i grają swoim własnym systemem, sprzecznym z ogólnie stosowanemi przez wszystkie polskie kluby.

Przyjmują nas wszędzie b. serdecznie, szczególnie tu w Varazdin, gdzie mieszka sporo Polaków zbogaconych i zasymilowanych prawie zupełnie, lecz zawsze bardzo serdecznych dla wszystkiego, co pochodzi ze starego kraju.

BIAŁOGRÓD, 15.7. W międzymiastowym meczu hazeny reprezentacja Warszawy pokonała zdecydowanie reprezentację Białogrodu w stosunku 8:3 (4:1). Polki grały doskonale. Najlepsze były: Stefańska w bramce i Połomska w ataku. Bramkami podzieliły się Połomska i Głażewska (po 4). Jugosłowianie byli zaskoczeni wynikiem. W kołach sportowych uważają, że p[...]żkę naszych zawodniczek z Ju[...]sławją przypisać należy zbyt ostrej grze Jugosłowianek.

Nasza reprezentacja rozegra w Jugosławji jeszcze dwa mecze: w Brodzie i w Nowej Gradisce.

Historja rekordu światowego w dziesięcioboju

	rok	miejsce	100 mtr.	wdal	kula	wwyż	400 mtr.		plotki	dysk	tyczka	oszczep	1.500 mtr.	punkty
Jim Thorpe-Ameryka	1912	Stockholm	11.2	6.79	12.89	1.87	52.2	Thorpe	15.6	36.98	3.25	45.70	4:40.1	7751,060
Paavo Yrjölä-Finlandja	1927	Helsingfors	11.7	6.73	14.27	1.85	52.8	Yrjölä (1927)	16.8	40.76	3.20	57.40	4:41.8	8019,990
ten sam	1928	Amsterdam	11.8	6.72	14.11	1.87	53.2	ten sam (1928)	16.6	42,09	3.30	55.70	4:44.8	8053,290
Achil. Järvinen-Finlandia	1930	Wiborg	11.1	6.89	13.14	1.80	50,0	Järvinen	15.4	36.47	3.60	58.15	4:54.2	8255.475
James Bausch-Ameryka	1932	Los Angeles	11.7	6.49	15.32	1.70	54.2	Bausch	16.2	44.58	4.00	61.91	5:17	8462.230
Sievert-Niemcy	1933	Hamburg	11.4	7.09	14.55	1,825	52.0	Sievert (1933)	16.2	46.66	3.40	59.58	4:59.8	8467,620
Sievert-Niemcy	1934	Hamburg	11,1	7,48	15.31	1.80	52,2	Sievert (1934)	15,8	47,23	3.43	58.32	4:58.8	8790,460

Bokser i Dżessy

(Nowela pięściarska)

Cios ten tak się podobał Donaldowi, że nie namyślając się wcale skopjował go na Dick Pattersonie. I to skopjowali bez zarzutu, bo Dick Patterson, mistrz Florydy etc. położył się na piasku absolutnie tak samo, jak przed chwilą Jack Vanny i poleżał nawet dłużej.

A przecie Donaldowi wcale nie chodziło o to, by pomścić znokautowanego przyjaciela: zawinił i otrzymał swoje. Donald nie wiedział wcale, dlaczego to robi — ot, tak sobie. A widok rzeczywiście był pocieszny: w jednym rzędzie leżał Jack Vanny, siedziała Dżessy, leżał Dick Patterson i siedział Donald Browning.

Dżessy nieodrazu wyszła ze stanu zupełnie zrozumiałego osłupienia. A kiedy nareszcie pojęła, co się stało, spojrzała ogromnemi oczyma na Donalda, choć przedtem wcale nie patrzyła na niego. I zobaczyła, że Donald ma młodą, piękną twarz i mocne ramiona, opalone na bronz, i wspaniałe, szerokie piersi, jak dwie tarcze, i uda, na których możnaby oprzeć cały świat.

A Donald ujrzał, że Dżessy ma oczy czarne, tak czarne, jak noc, i bardzo głębokie...

— Co pan zrobił!? — westchnęła przerażona.

— Nic — odpowiedział idjotycznie Donald. Zły był, że nie umie powiedzieć nic więcej.

Dżessy była przestraszona nie na żarty: — Niech pan idzie, niech pan idzie stąd! Dick nie podaruje panu tego. Widać było, że żal jej twarzy Donalda, którą za chwilę zdefasonuje obrażony do żywego mistrz Florydy, Wirginji i Massachusets. Ale tym razem Donald odpowiedział krótko: Zobaczymy.

I Dżessy zobaczyła. Zresztą nietylko Dżessy, ale i ogromny tłum plażujących: przecie taka sensacja nie uszła uwagi całej plaży.

Najpierw powstał Jack Vanny i o mało nie upadł powtórnie, ujrzawszy, co się stało z Dick Pattersonem. A kiedy podniósł się Dick Patterson — plaża w Nellow miała świetne widowisko. Otoczyli ich równem, wąskiem kołem. Niektórzy poznali Dick Pattersona. Posypały się oklaski i zakłady. Dziewięć przeciw jednemu za mistrzem. Ktoś miał aparat fotograficzny, ktoś był reporterem...

Dick, ogłuszony niedawnym nokautem bezwątpienia nie był w najlepszej formie. Donald też — przepłynął przecie przedtem parę kilometrów. Ale bez rękawic niekażdy bokser jest taksamo groźnym, jak na ringu przeciwnikiem, a trzeba przyznać, że nie tyczyło sie to Donalda. Ten ma łapy twarde. Rozłożył Dick Pattersona po niecałych cześciu minutach ściśle w tem samem miejscu, gdzie przedtem siedziała Dżessy. A potem wziął pod ramię Jacka Vanny i powoli, beztrosko, oddalił sie w kierunku szatni. Ach, prawda, udzielił jeszcze wywiadu...

Minęło przeszło pół roku, stoczył już kilka cięższych zwycięskich walk i w rezultacie spotka się za dwadzieścia minut z Dick Pattersonem o tytuł mistrza.

Nie zaspał gruszek w popiele. Jest dziś dużo lepszy, niż wtedy. A i o Dick Pattersonie dowiedział się też cośniecoś.

O Dicku Pattersonie... Przecie kiedy wychodzili z plaży, on i Jack Vanny, powoli, nie spiesząc się, ujrzeli wspaniałe auto Dżessy, odjeżdżające pełnym gazem z przed hallu, a wewnątrz mignęła oliwkowa twarz kobieca i jakiś cień obok niej. Cień zaszytego w kąt limuzyny Dick Pattersona.

*

...Jeszcze jedna runda. Już dziewiąta. Oho, Jack Vanny zaczyna się ruszać naprawdę. Brawo, Jack Ktoby przypuścił, że tak ładnie weźmie sie do dzieła. Jack uderza raz — O'Corde kładzie się na deski. Trzy... pięć!... Wstał. Mało mu!

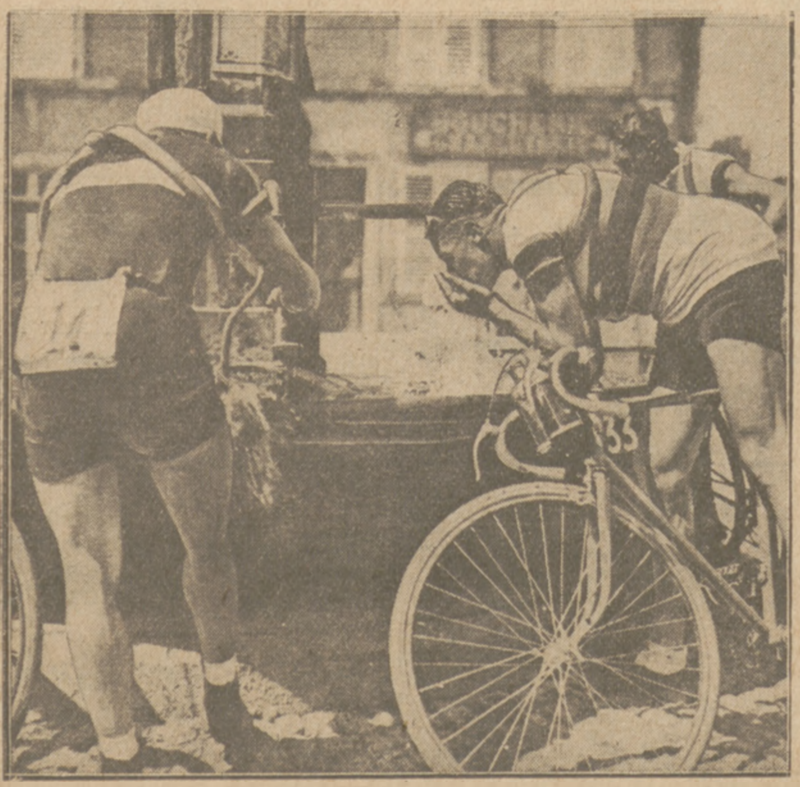
Jack Vanny uderza znowu, O'Corde znowu na podłodze. Trzy... pięć... sześć... siedem! Twarda sztuka! Wstał jeszcze raz. Ale teraz już nie da rady. Upper cut? Starczy! Siedem... dziewięć... dziesięć!

Jack Vanny to jednak dobry technik. Umie robić sensację i nawet nie wiele się zmęczył. Całe osiem rund gimnastykował tylko lewą, prawą, nogi, brzuch, prawą, lewą. To było jednak niezłe.

(D. c. n.)

Estrabeau zostaje do piątku

aby wycyzelować formę Polaków przed meczem z Belgją



BERGAMASCHI, SPEICHER i GEYER,
odświeżają swe spieczone upałem wargi, przy pierwszej nanotkanej fontannie na trasie Tour de France.

Na zakończenie obozu tenisowego przed meczem z Belgją, w siedzibie W.L.T.K. rozegrano w ubiegłą niedzielę dwa mecze pokazowe.

Na pierwszy ogień poszła para Tarłowski — J. Stolarow. Kandydat do naszej ekstraklasy Tarłowski wypadł w pokazówce tej bardzo dodatnio. Mocno zbudowany, silny, szybki, niezmordowany, wnosi on na plac element młodości, ambicji i pewnej że się tak wyrazimy drapieżności w walce o zdobycie coraz to wyższych szczebli w hierarchji tenisowej.

W każdym razie krakowianin reprezentuje już dzisiaj tenis dobrej marki. Wyjątkowo szybki i bardzo pewny technicznie forhand, zupełnie poprawne co do długości i regularności uderzenie z lewej strony, wreszcie taki sam serwis — wszystko to stwarza w sumie atuty bardzo w tenisie przekonywujące.

Siły tych argumentów doświadczył na własnej skórze gracz tej miary co J. Stolarow. Stary rutynista, znajdujący się notabene w swej szczytowej od lat trzech formie zrobił wszystko, co było w jego mocy, aby wyprowadzić Tarłowskiego z konceptu i z uderzenia. Wszystko napróżno — krakowianin cierpliwie odbijał wszystkie piłki, kierowane regularnie na beckhend, a kiedy przyszedł moment, że bił z prawej — sprawa była przesądzona. To też Tarłowski wygrał w rezultacie 6:4, 6:2.

Mecz Estrabeau — Tłoczyński nie dał tenisu tej klasy, jakiej po tem spotkaniu się spodziewaliśmy. Tłoczyńskiemu, mimo zbyt optymistycznych meldunków dotychczasowych, daleko do formy. Mistrz Polski wygląda mizernie, spadł na wadze, a przedewszystkiem mamy wrażenie, że nienajlepiej czuje się psychicznie.

Wyrażało się to w stale powtarzającej się chęci zbyt szybkiego kończenia piłek w nieodpowiednich dla niego momentach, pewnej niecierpliwości w przyjmowaniu wymiany na regularność i niedokładnym plasingu.

W tych warunkach Estrabeau grający z iście trenerską dokładnością, swem czystem, bezbłędnem uderzeniem denerwował Tłoczyńskiego i prowokował do popełniania błędów. W rezultacie tej walki zwyciężył Francuz 6:4, 6:3.

Przy okazji nadmienić trzeba, że plac w WLTK. w chwili obecnej daleki jest jeszcze od ideału. Posypany warstwą grubego piasku jest on przedewszystkiem mało elastyczny: piłka przy odbiciu skacze b. płasko, długo i szybko, nierzadko fałszując o grubsze ziarnka żwiru. Żwirek ten był zresztą powodem upadku Tłoczyńskiego w sobotę oraz Tarłowskiego w niedzielę, przyczem ostatni zwichnął sobie kciuk, na szczęście, u lewej ręki.

Po meczach niedzielnych kapitan sportowy PZLT. p. A. Olchowicz zdecydował się na pozostawienie Estrabeau jeszcze do czwartku włącznie, t.zn. o przedłużenie pobytu trenera o pełne dwa dni. Ponieważ ręka Hebdy już całkowicie wyzdrowiała, gracz ten skorzysta na przedłużeniu pobytu Francuza w pierwszym rzędzie.

Pozatem Estrabeau, jak nikt inny, wpłynie na usunięcie chwilowych braków zarówno technicznych jak przedewszystkiem psychicznych Tłoczyńskiego, który wpełni na to zasłużył, aby po perypetjach wimbledońskich Związek zrewanżował mu się za mimowolne zresztą i nieopatrznie wyrządzone krzywdy.

Nie wątpimy też, że trzy końcowe dni treningu wpłyną pod każdym względem dodatnio na formę graczy polskich, którzy pamiętając o końcowym celu tegorocznych zmagań daviscupowych — meczu z Austrją — dołożą zpewnością wszelkich starań, aby za tydzień wyjść zwycięsko z walki z Belgami.



MATHIEU I PALFREY.
Pogromczyni Jędrzejowskiej potknęła się na doskonałej tenisistce francuskiej, która jest moralną vicemistrzynią Wimbledonu.

Lacroix wierzy w zwycięstwo

Optymizm w obozie belgijskim

Bruksela, w lipcu.

Byłem onegdaj na turnieju, który wyłonił przyszłych przeciwników Polski w puharze Davisa. Widziałem wszystkich najlepszych graczy belgijskich. To co widziałem jest przeciętnością jaką się spotyka we Francji w każdym większym klubie, co nawet w Polsce nie jest rzadkością. Ponad poziom wybija się jedynie Lacroix i on poza silnym serwisem, niezbyt jednak regularnym, poza dobrem uderzeniem z forhandu i poprawnym backhandem nie posiada nic coby go czyniło groźnym dla klasowego tenisisty.

Drugi singlista Nayaert, którego zobaczymy w Warszawie, ustępuje bardzo swemu koledze.

Jest to typ Wittmanna, tylko o wiele lepszej kondycji fizycznej i bardzo dobrym starcie do piłki. Kompletu dopełnia de Borman, specjalista od gry podwójnej. Tworzy on razem z Lacroix, dobrą parę, doskonale zgraną i uzupełniającą się.

Mistrz Belgji zapytany przez nas co sądzi o wyniku meczu i z jakiemi nadziejami jadą gracze belgijscy od Polski, oświadczył: „Mimo złych horoskopów mamy nadzieję zwyciężyć. Znamy klasę Tłoczyńskiego i uważamy że w chwili obecnej nie możemy go pokonać. Wobec tego sądzę, że wynik spotkania będzie zależał od rezultatu jaki osiągnie Nayaert z drugim singlistą polskim. Uwzględniwszy bowiem dwa punkty stracone w meczach z Tłoczyńskim i moje zwycięstwo nad Hebdą oraz wygraną naszego doubla, walka o trzeci i decydujący punkt rozegra się między Nayaertem a drugim Polakiem, którym będzie prawdopodobnie Hebda. Dobra obecnie forma Nayaerta uprawnia do przypuszczenia, że szanse będą równe.

Gry podwójnej, — mówi Lacroix — jestem prawie pewny. Ponieważ wszystkie dotychczasowe double w puharze Davisa wygrywaliśmy pewnie i tym razem stanie się zadość tradycji".

W przeciwieństwie do kierowników gracze są lepszej myśli i jeżeli wyrazicielem ich opinji może być Lacroix, jadą do Warszawy z postanowieniem zwycięstwa.

Bejot.

Tenisiści belgijscy walczyli w Paryżu z rezerwową drużyną francuską osiągając wyniki następujące: Naeyert —Billaudot 4:6, 6:2, 7:5, Ewbanck — Billandot 4:6, 6:3, 6:3, Jamain — Bormann 3:6, 6:0, 6:0, Destremeau —van der Eynde 3:6, 9:7, 6:3, Destrameau—de Bormann 9:7, 7:5, Van der Eynde—Jamain 6:1, 3:6, 6:3, Nayoert — Bernard 6:1, 8:6, Bernard, Billandot — de Borman, Nayoert 6:4, 6:4.



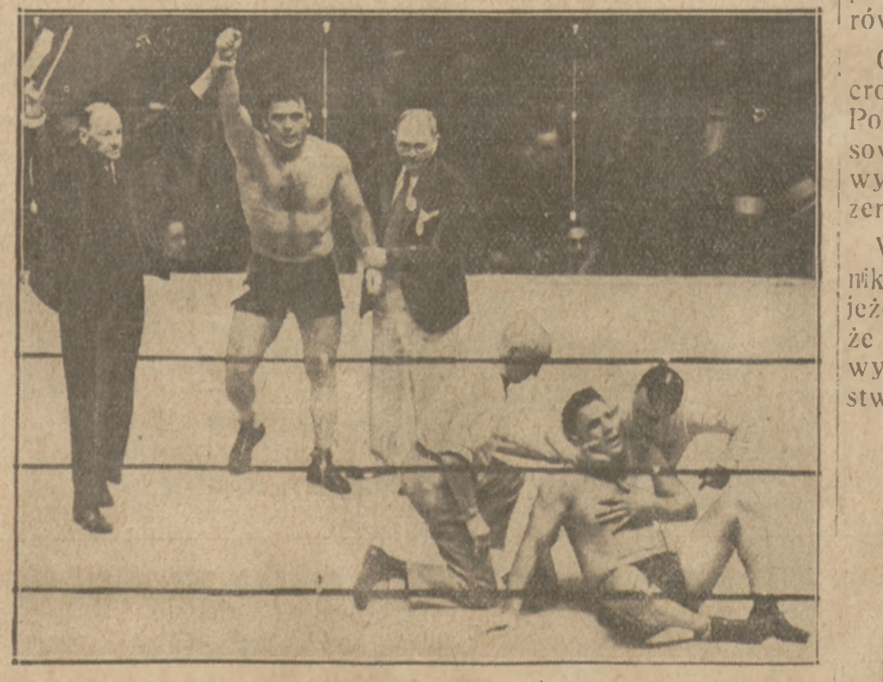
KUSOCIŃSKI
w drodze do Londynu zatrzymał się w Berlinie, gdzie odbył lekki trening.

200.000 złotych ofiarował Tilden Perryemu za przejście na zawodowstwo Perry ofertę tę odrzucił bez namysłu, zaznaczając, że nie ma on zamiaru rozstać się z amatorstwem. Po ukończeniu rozgrywek o puhar Davisa, Perry zresztą bierze się wreszcie do roboty; dostał on posadę u pewnego giełdziarza londyńskiego.

Holenderka Den Ouden przepłynęła w Rotterdamie 400 mtr. w fenomenalnym czasie 5:6 bijąc rekord świata Madison o całe 12.5 sek. O wartości tego wyniku świadczy najlepiej rekord Bocheńskiego. Świetny pływak polski w okresie swej najlepszej formy osiągnął na 25 mtr. basenie czas 5:17.4.

Den Ouden jest teraz niepodzielną panią rekordów na przestrzeni od 100 y. do 400 mtr.

Duńczyk Nielsen przebiegł w Aarhus 5 klm. w doskonałym czasie 14:52.8.



NOWY MISTRZ ZAPASÓW.
Jim Londos po 1 godzinie 10 minutach i 10 sekundach bije Jima Browninga, zdobywając mistrzostwo Nowego Yorku w walce „catch as catch can".



FRANCUZ GOIX
zdobył mistrzostwo Francji w biegu na 1.500 mtr. w doskonałym czasie 3:54,8.



REPREZENTACJA LEKKOATLETEK NIEMIECKICH,
witana przez przedstawicieli P. Z. L. A., przybyła do Warszawy dwoma samolotami.



MISTRZYNI ŚWIATA WAJSÓWNA
wręcza kwiaty „kapitance" drużyny niemieckiej — Albus. Na pierwszym planie z drzewcem sztandaru Dollinger.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI